

GŁOS NAUCZYCIELA



ROK II/NR 2

KWIECIEŃ — MAJ — CZERWIEC 1987



**HELENA
MODRZEJEWSKA**
1840 — 1909



"GŁOS NAUCZYCIELA" KWARTALNIK

Wydawca:
KOMISJA OŚWIATOWA
Kongresu Polonii Amerykańskiej
ADRES REDAKCJI
5631 West Waveland Ave.
Chicago, IL 60634
Tel. (312) 545-6522

REDAKCJA:
HELENA ZIÓŁKOWSKA
JANINA IGIELSKA
BETTY UZAROWICZ

Opracowanie graficzne:
Leszek Zieliński

Prenumerata:
\$15.00 — osoby indywidualne
\$20.00 — organizacje, instytucje,
szkoły

Czeki należy wystawiać na:
PAC Commission of Education

**Cena za egzemplarz
pojedynczy — \$4.00**

**UWAGA: Prenumeraty i materiały
ze stanów wschodnich prosimy
wysyłać na adres:**
JANINA IGIELSKA, 104 Passaic
Street, Passaic, NJ
Tel. (201) 773-7876

**Redakcja zastrzega sobie prawo
wykorzystania nadesłanych ma-
teriałów według własnego uzna-
nia.**

Wykonano:
Artex Press
1917 Center Street
Stevens Point, WI 54481
Tel (715) 341-6959



W NUMERZE:

Od Redakcji	1
Głosy Czytelników	1
Zbigniew Chałko — Rota Polonii Amerykańskiej	2
Marsz Nauczycieli	3
Przygotowania do II Konferencji Nauczycieli i Działaczy Oświatowych	4
Z pobytu nowojorskich delegatów Komisji Oświatowej w Chicago	4
II Konferencja Twórców Młodej Polonii	6
Kongres Polonii Amerykańskiej — Drogi realizmu - Profile szacunku	7
Janusz Michalski — Requiem dla Kolegium Związkowego?	9
Józef Hertz — Quo Vadis, Jurzykowski?	10
Halina Osysko — Z notatnika wizytatora szkolnego	11
Obchody Miesiąca Oświaty Polonijnej w szkole im. Paderewskiego w Glenview, IL	12
Helena Ziółkowska — Helena Modrzejewska/Rys biograficzny	14
Bogdan Grzełowski — Helena Modrzejewska	16
Krzyszyna Kibish — Pani Helena	23
Halina Osysko — Konspekty lekcji o Helenie Modrzejewskiej dla klas gimnazjalnych	25
Maria Konopnicka — W Palmową Niedzielę	27
Jutro będzie Wielkanoc	27
Marian Hemar — Wielkanoc w Polsce	28
Wielkanocny stół	28
Wielkanocny piec	28
Nie płacz, przecie święta	29
Jan Kasprzowicz — Alleluja!	29
Śmigus — Dyngus	29
Barbara Serafin — W Rocznice Konstytucji Trzeciego Maja	30
Maria Konopnicka — Trzeci Maj	30
Artur Oppman (Or-Ot) — Naszym matkom w hołdzie	32
Zofia Hryniewicz — Najdroższa matenka	32
Matczyne ręce	33
Mojej mamie	33
Danuta Podowska — Konspekt lekcji o matce	33
Dlaczego kocham mamę	34
Lucyna Bill — Przykład przeprowadzenia lekcji w klasie III	35
Lucyna Bill — Przykład przeprowadzenia lekcji w klasie II	36
Betty Uzarowicz — "Zagadkowa" lekcja dla młodszych klas	37
Betty Uzarowicz — Ćwiczenia usprawniające percepcję słuchową	37
Maria Szumiak — Metodyka dla rodziców	38
Danuta Schneider — Sąd nad łatańnikiem	40
Jerzy Ficowski — Wiosna	40
Wróbelek	40
Przysłowia są mądrością narodów	40



Z OKAZJI ŚWIĄT WIELKANOCNYCH
serdeczne życzenia obfitych łask Bożych
wszystkim Czytelnikom, Nauczycielom, Młodzieży, Rodzicom
oraz Przyjaciółom oświaty polonijnej
składa
REDAKCJA "GŁOSU NAUCZYCIELA"

OD REDAKCJI

Dziękujemy bardzo za listy, sugestie, uwagi, artykuły, a także za czeki nadsyłane do redakcji i prosimy o "jeszcze". Poziom naszego kwartalnika zależy głównie od jakości nadsyłanych materiałów. Potrzeba nam stalego dopływu nowych artykułów i wiadomości, konspektów lekcyjnych, oryginalnych rozwiązań metodycznych, nowych sposobów podejścia do naszych uczniów, oraz iskierki czy migawki z życia i pracy poszczególnych szkół. Chcąc kontynuować dział NASZE SZKOŁY, musimy dostawać wiadomości ze szkół, takie jak np. historia szkoły, osiągnięcia, problemy...

Gdyby każda szkoła, która otrzymuje "GŁOS NAUCZYCIELA" przysłała chociaż jeden artykuł na rok, mielibyśmy mnóstwo materiałów!

Nie musi to być elaborat na cztery kartki; może być na dwie lub jedną. Może to być reportaż z obchodu Miesiąca Oświaty Polonijnej, ze szkolnego Świąconego, z Dnia Matki, obchodów Trzeciego Maja, czy jakiejś innej okazji. Wszystkie szkoły obchodzą te same rocznice, ale przygotowują je inaczej, czasem w sposób zaskakująco pomysłowy. Zwróćcie uwagę w tym numerze na opis obchodu Miesiąca Oświaty Polonijnej w szkole Paderewskiego w Glenview, w stanie Illinois. Czy to nie oryginalny pomysł?

Nie bądźcie skąpi, Szanowni Państwo! Podzielcie się z innymi Waszymi doświadczeniami.

Prosimy o konspekty lekcyjne z podaniem omawianego na lekcji tekstu. Wystarczy opracować jedną z lekcji, która się w tym roku specjalnie dobrze udała i podzielić się nią z innymi. Nigdy nie mamy za dużo wierszy i tekstów okolicznościowych na różne święta i uroczystości. Nadsyłajcie teksty i inscenizacje. Chętnie zamieścimy.

Dziękujemy bardzo Wszystkim, którzy nadali jakiekolwiek materiały do Redakcji. Jeżeli nie ma ich w tym numerze, to będą w następnym, ale zawsze się przydadzą.

Przypominamy o płaceniu prenumeraty za "GŁOS NAUCZYCIELA". Tym, którzy nie zapłacili, wkładamy do tego numeru przypomnienie i kopertę z adresem Redakcji. Każdy nauczyciel powinien prenumerować swoje pismo!

Do zobaczenia na II Konferencji w Kolegium Związkowym, w dniach 22-25 maja 1987. Tym, których osobiście nie zobaczymy — życzymy miłych wakacji.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Good luck with your new journal! I think it's a real winner. I especially enjoyed your biographical summaries on Curie-Skłodowska and Pulaski.

I think your language teaching work is of fundamental importance if future generations of Americans are to engage in meaningful experience with their Polish cultural heritage. "Głos Nauczyciela" appears to be an excellent forum and showcase for that teaching work...

John Hasiuk — Slater, IA

* * *

W załączeniu przesyłam M.O. na kwotę \$15.00 na opłacenie prenumeraty kwartalnika "Głos Nauczyciela" za rok 1987. Dziękuję bardzo za dotychczas otrzymane numery, wszystkie są doskonałe.

Pragnę bardzo, by to pismo rozwijało się i zdobywało nowych prenumeratorów. Choć nie jestem nauczycielem, sprawa nauczania dzieci i młodzieży przedmiotów ojczyźstych bardzo mnie obchodzi, sam pracuję w harcerstwie od 29 lat.

Franciszek Stachowiak — New Britain, CT

* * *

Dziękuję za pismo z 24.10.86, które do nas dotarło 6.02.87. Wdzięczny za życzliwą pamięć o naszym Instytucie, pragnę potwierdzić odbiór "Głosu Nauczyciela" nr. 1-4. Proszę przyjąć raz jeszcze szczerze wyrazy uznania i gratulacje. Polonik ten jest na pewno bardzo pożądanym. Obecne ożywienie emigracyjne, wywołane nową falą emigrujących młodych rodzin polskich, wkłada na barki Polaków już zagospodarowanych na innych kontynentach, szczególnie obowiązek wyjścia naprzeciw, tymże chwilowo zagubionym Rodakom. Pomysł zainteresowania się nauczycielami oraz polskimi dziećmi na emigracji należy do bardzo aktualnych.

Inicjatywa Pani, zakorzeniona w Kongresie ma wyjątkowe szanse oraz perspektywy piętrzących się trudności, tak personalnych jak i materialnych.

Zapewniając o modlitewnej pamięci serdecznie pozdrawiam.

*Ks. dr Hieronim Fokciński SI — Dyrektor
Pontificio Instituto di Studi Ecclesiastici — Rzym*

Głosy Czytelników

Otrzymałem zupełnie przypadkowo jeden z numerów "Głosu Nauczyciela". Jest to jeden z rzadkich okazji interesującej, powiedziałbym nawet — intrygującej — pracy dziennikarskiej i dydaktycznej. Dobór materiałów tak wszechstronny, zróżnicowany, a jednocześnie przystępny, biorący pod uwagę trudności odbiorcy emigracyjnego — sprawia, że pismo czyta się z dużym zainteresowaniem. Poleciłem je mojej córce, której dzieci uczęszczają do szkoły sobotniej. Kwartalnik ten winien znaleźć się w każdym domu, gdzie są dzieci, gdyż może stanowić materiał dopełniający do edukacji domowej.

Krzysztof Balicki — Nowy Jork

ROTA POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Polska nam w żyłach tętni krew
I polskie serce w piersi —
Więc idziem na Ojczyznę zew
W wierności jej najszczersi.
Nas nie rozdzieli żaden wróg —
Tak nam dopomóż Bóg,
Tak nam dopomóż Bóg.

Gwiazdzisty sztandar nam się wplół
W ojczystą biel i czerwień,
I obu Matkom polski lud
Ślubował służyć wiernie.
Jeden nam cel wśród trudnych dróg —
Tak nam dopomóż Bóg,
Tak nam dopomóż Bóg.

To solidarność polskiej krwi
Wyznacza nasze dzieje,
Nasze Millenium, wieki, dni,
I przyszłość i nadzieję.
Wspólnej wolności zabrzmi róg —
Tak nam dopomóż Bóg,
Tak nam dopomóż Bóg.

Niech Jasnogórskiej Pani blask
Rozświetli naszą ziemię
I niechaj pancerz Bożych łask
Umocni polskie plemię.
By przeciwności naród zmógł —
Tak nam dopomóż Bóg,
Tak nam dopomóż Bóg.

ZBIGNIEW CHAŁKO

Redakcja pisma Komisji Oświatowej przy Kongresie Polonii Amerykańskiej "Głos Nauczyciela" była uprzejma przesłać nam kolejny numer tego pisma — za co dziękujemy.

Godzi się zatem odnotować, co znajduje się w tym aktualnym jego wydaniu: większość numeru poświęcona jest Tadeuszowi Kościuszce, gdyż właśnie w październiku br. przypada 170 rocznica śmierci legendarnego Naczelnika spod Racławic.

Poza tym "Głos Nauczyciela", jest jak zawsze ciekawy — szereg materiałów, obrazujących życie polskiej szkoły w USA, dobrze opracowane artykuły historyczne, przegląd wydarzeń polonijnych i wiele innych.

Dać trzeba, że pismo to bierze się z przyjemnością do ręki, gdyż wiadomo, że zawiera ono rzeczywiście pożyteczne materiały. Pozostajemy zatem nadal jego zwolennikami!

"Dziennik Związkowy"

Kilka miesięcy temu odwiedziliśmy Chicago. Wśród wszelkich pamiątek znalazł się również Wasz kwartalnik. Muszę przyznać, że z radością przyjmuję Waszą inicjatywę. Mieszając "na prowincji", nie mamy możliwości wystania naszych dzieci do szkoły języka polskiego. Takich szkół u nas nie ma. Natomiast sami staramy się uczyć ich języka ojczystego, ale już na historię, kulturę itp. — czasu jest za mało. Dlatego "Głos Nauczyciela" spełniać będzie od dziś rolę pedagoga w naszym domu. Będzie on dla nas drogowskazem w nauczaniu naszych dzieci, a przydatne tu będą nade wszystko konspekty lekcji. Uważam, że powstanie takiego kwartalnika, jest także odpowiedzią na potrzeby takich rodzin jak nasza, oddalonych od środowiska polonijnego, a pragnącego podtrzymać naszą kulturę i przekazać ją dzieciom.

Maria Nowak — Oklahoma City, OK

Moim zdaniem Wasz kwartalnik otwiera kolosalne możliwości nie tylko dla nauczycieli, ale także dla przeciętnych rodzin polskich, gdyż ci, którzy mają dzieci w domu — z konieczności są pedagogami, zatem "Głos Nauczyciela" winien znaleźć się w każdym polskim domu i reklamować go winny wszystkie organizacje polonijne, dla których polskość to nie tylko cześć słowo.

Kazimierz Kujawa — Chicago, IL

Dobrze spełniony obowiązek. Wspaniała inicjatywa. Numery czytam "od deski do deski". Nie zaszkodziłoby wprowadzenie rubryki pt. "Nasi nauczyciele", gdzie przedstawialibyście ich sylwetki w drobnym, przystępnym skrócie. Im, tym bezimiennym, też należy się uznanie — i kto wie czy nie najwyższe — za wysiłek, wkład i poświęcenie. Wszak dziecko na zawsze utrwała sobie twarz nauczyciela/nauczycielki...

Aleksander Wilczek — Stevens Point, WI

MARSZ NAUCZYCIELI

Słowa: **Mrótdewicz Maria**

Muzyka: **Rygiel Rudolf**

(Zastrzega się wszelkie prawa autorskie)

(Pieśń ta powstała na Kursie Nauczycielskim w Stella-Plage, we wrześniu 1955 roku).

Tempo marsza

The musical score is written for voice and piano. It consists of four systems of staves. The first system includes the tempo marking 'Tempo marsza' and the first line of lyrics: 'Idziemy z godnością przy ramieniu, Wpatrzni w słońca promienistą'. The second system continues the lyrics: 'Twarz białą co złe, za nami ginie w cieniu, Bo święty znak i zbożny cel jest nasz'. The third system includes the tempo change 'RE:REN' and the lyrics: 'Idźmy więc wszyscy wraz tam gdzie Orzeł Biały'. The fourth system concludes with the lyrics: 'Zgody dziś nadszedł czas Polska łączy nas!'. The score includes various musical notations such as notes, rests, and dynamic markings like 'mf' and 'f'.

Idziemy zgodnie ramię przy ramieniu,
Wpatrzni w słońca promienistą twarz.
Wszystko co złe, za nami ginie w cieniu,
Bo święty znak i zbożny cel jest nasz.

Idźmy więc wszyscy wraz
Tam gdzie Orzeł Biały,
Zgody dziś nadszedł czas
Polska łączy nas!

I polskiej ziemi przeszłość bohaterską,
Jak złote słońce wydrzemy z za chmur.
Polskiego ludu tradycję rycerską,
Polskiej młodzieży dajemy za wzór.

Idźmy więc wszyscy wraz
Tam gdzie Orzeł Biały,
Zgody dziś nadszedł czas
Polska łączy nas!

Idziemy zgodnie w takt ojczystej pieśni,
Rodaków rzesze budzimy ze snów.
Ucisk, niewola, jak zły sen się prześni,
I wolną Polskę zobaczymy znów.

Idźmy więc wszyscy wraz
Tam gdzie Orzeł Biały,
Zgody dziś nadszedł czas
Polska łączy nas!

UZUPEŁNIENIE do wspomnienia pośmiertnego "Rudolf Rygiel nie żyje" ("Głos Nauczyciela" — I/1987):

"Rudolf Rygiel otrzymał dyplom Śląskiego Konserwatorium Muzycznego w Katowicach we wrześniu

1938 r., po czym objął stanowisko nauczyciela muzyki i śpiewu w gimnazjum i liceum w Pszczynie".

Za pominięcie powyższego akapitu — Redakcja przeprasza.

PRZYGOTOWANIA DO II KONFERENCJI NAUCZYCIELI I DZIAŁACZY OŚWIATOWYCH

Przygotowania do II Konferencji Nauczycieli Języka Polskiego i Działaczy Oświatowych nabierają tempa. W dniach 20-22 marca 1987 przedstawiciele Komisji Oświatowej z Nowego Jorku, dr Edmund Osysko i Jan Woźniak, odwiedzili Chicago, aby podczas serii spotkań i dyskusji ustalić ostateczny program nadchodzącej Konferencji.

W piątek, 20 marca goście oraz przedstawiciele Komisji z Chicago spotkali się z prezesem Kongresu, Alojzym Mazewskim. W spotkaniu wzięli udział: prezes Mazewski, dr Edmund Osysko — przewodniczący Komisji Oświatowej, Jan Woźniak — prezes Centrali Polskich Szkół Doksztalcających w Ameryce, dr Ryszard Łysakowski — prezes Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce, mgr Ryszarda Płuczka i Barbara Wrzesińska — przedstawiciele Zarządu Zrzeszenia, dr Wojciech Wierzewski — redaktor "Zgody" oraz mgr Helena Ziółkowska — redaktorka "Głosu Nauczyciela".

W sobotę, 21 marca goście z Nowego Jorku wraz z prezesem Zrzeszenia dr Łysakowskim odwiedzili polską szkołę sobotnią im. Marii Konopnickiej przy parafii Pięciu Braci Męczenników. Przywitała ich tam serdecznie młodzież, nauczyciele, rodzice oraz gospodarz parafii, ks. biskup Alfred Abramowicz. Szkoła Konopnickiej jest jedną z największych i najbardziej dynamicznych polskich szkół w naszym mieście, toteż goście wynieśli jak najlepsze wrażenia.

W ten sam dzień, na popołudniowym programie radiowym Jerzego Migąły, panowie Łysakowski, Osysko i Woźniak, mieli sposobność omówienia postępu prac Komisji Oświatowej i podzielenia się wrażeniami z pobytu w Chicago.

Wieczorem w sobotę odbyło się kolejne spotkanie gości z Nowego Jorku z Zarządem Zrzeszenia oraz kierownikami polskich szkół w Chicago. Na spotkaniu przedyskutowano szereg spraw dotyczących współpracy Komisji Oświatowej i Zrzeszenia oraz ustalono ostatecznie program nadchodzącej majowej Konferencji.

Najważniejsze rezultaty marcowych spotkań Komisji Oświatowej w Chicago to zapewnienie prezesa Mazewskiego, że Kongres Polonii Amerykańskiej pokryje kosztą wynajmu czterech autobusów (po dwa z każdego miasta) na przejazd nauczycieli z Chicago i Nowego Jorku na Konferencję oraz ustalenie programu Konferencji.

II Konferencja Nauczycieli Polonijnych i Działaczy Oświatowych odbędzie się w Kolegium Związkowym, w Cambridge Springs, w Pensylwanii, w dniach 22-25 maja 1987. Głównym celem Konferencji będzie

Z POBYTU NOWOJORSKICH DELEGATÓW KOMISJI OŚWIATOWEJ W CHICAGO



Wizyta u prezesa Mazewskiego. Od lewej: Jan Woźniak, Alojzy Mazewski, Helena Ziółkowska, Ryszard Łysakowski.



W szkole Konopnickiej. Od lewej: kierowniczka szkoły, Stanisława Zielińska, Jan Woźniak, bp. Alfred Abramowicz.

dyskusja nad projektami programów nauczania przygotowanymi na Sympozjum Programowym w Orchard Lake w czerwcu 1986 oraz zatwierdzenie ich do użytku we wszystkich polskich szkołach sobotnich w Stanach Zjednoczonych. Są to projekty programów nauczania języka polskiego w klasach od I do VIII szkół podstawowych oraz historii literatury polskiej i

Ciąg dalszy str. 6



Odwiedziny w szkole Konopnickiej. Od lewej: kierowniczką szkoły, Stanisława Zielińska, Edmund Osysko, Ryszarda Płużyczka, Jan Woźniak, Ryszard Łysakowski, Edward Muszałski, prezes Komitetu Rodzicielskiego, Barbara Wielgus.

Dzieci w szkole Konopnickiej.



Dzieci w szkole Konopnickiej

DRUGA KONFERENCJA TWÓRCÓW MŁODEJ POLONII

Plany uformowania trwałego i silnego ruchu oświatowego dla całej zorganizowanej Polonii amerykańskiej, które dwa lata temu zespoliły nauczycieli i działaczy oświatowych w Kolegium Związkowym, stały się obecnie konkretną rzeczywistością.

Pierwszy zjazd w 1985 roku opierał swój niezwykle sukces nie tylko na atrakcyjnym programie oraz ogólnym udziale pedagogów, lecz także na doskonałym zrozumieniu i analizie problemów stojących przed ruchem oświatowym Polonii. Był to więc zjazd realistów, których wiedza o kulturalnym rozwoju grupy polonijnej w Ameryce opierała się zarówno na latach własnych doświadczeń w klasie szkolnej, jak i na integracji perspektyw takich organizacji jak Kongres Polonii Amerykańskiej, Polski Instytut Naukowy, Fundacja Kościuszkowska i Kolegium Związkowe, które od lat służą całej Polonii w jej kulturalnych i społecznych dążeniach.

Nauczyciele polonijni zrozumieli nie tylko złożone podłoże kulturalne i społeczne, na którym wyrasta młode pokolenie Polonii, lecz także wagę i znaczenie innych kultur etnicznych, które od lat współzawodniczą o wysokie stanowiska w społeczeństwie amerykańskim. Nauczyciel podjął pałeczkę tego współzawodnictwa i otrzymał poparcie tysięcy rodziców polonijnych.

Spędzając niemal 100 godzin rocznie z uczniami, nauczyciele polonijni nie tylko przekazują historyczne wiadomości i daty, lecz także przygotowują psychologicznie swych wychowanków do aktywnej walki o swe miejsce w Stanach Zjednoczonych, w ich ojczyźnie. Nauczyciele znają talenty i zdolności naszej młodzieży, jej wielki potencjał naukowy i polityczny, jej oddanie dla wartości humanistycznych kultury polskiej. Jedną ze współczesnych osobowości, która wobec całego świata pokazała uniwersalną wartość

Dokończenie ze str. 4

historii Polski dla klas gimnazjalnych.

Oprócz tego, w miarę możliwości, w czasie Konferencji planuje się powołanie komitetów roboczych do opracowania programu nauczania historii Polski i geografii dla szkół podstawowych; programu nauczania dla przedszkoli i klas wstępnych; programu nauczania w klasach polsko-angielskich oraz szeregu innych. Będą również ciekawe referaty i seminarium poświęcone sprawom organizacyjnym, finansowym i administracyjnym szkół.

Do udziału w Konferencji zapraszamy nauczycieli polskich szkół sobotnich, nauczycieli uczących języka polskiego w szkołach publicznych i prywatnych — podstawowych, średnich i wyższych, rodziców pracujących w komitetach rodzicielskich oraz osoby związane ze szkolnictwem polonijnym.

HELENA ZIÓLKOWSKA

polskiej kultury jest papież Jan Paweł II.

W ciągu dwóch lat od poprzedniej konferencji ruch oświatowy Polonii nie tylko poważnie rozrósł się ilościowo, zwiększając liczbę szkół, lecz także objął swym zasięgiem dwie grupy pedagogów: nauczycieli szkół średnich uczących języka polskiego oraz wykładowców języka i kultury polskiej na wyższych uczelniach amerykańskich. Jest to ważny krok w służbie słowa polskiego i naszej grupy etnicznej. Umacnia on proces nauczania, wzbogaca go w nowe metody przekazywania wiedzy i utwierdza proces oświaty polonijnej na wszystkich jej poziomach.

Przez wiele lat szkolnictwo polonijne żyło własnym, często odizolowanym i samotnym życiem pedagogicznym. Było to wyrazem zarówno jego determinacji przetrwania jak i trudnych warunków całej oświaty amerykańskiej. Od kilku lat klimat społeczny oświaty amerykańskiej, w tym także oświaty polonijnej uległ poprawie. Przede wszystkim podniosło się stanowisko społeczne nauczyciela i szacunek dla jego roli jako przekaziciela wiadomości i jako wychowawcy.

W ciągu tego trudnego okresu szkolnictwo polonijne nie tylko przetrwało jako ważna część życia kulturalnego naszej grupy, lecz poważnie wzmocniło swoje stanowisko w społeczeństwie. Nauczyciel stał się postacią centralną w procesie kulturalnego i politycznego przetrwania naszej grupy etnicznej, zyskując poparcie rodziców, uznanie organizacji polonijnych i szacunek całej Polonii.

Równocześnie klasa szkolna stała się miejscem budowania osobowości nauczycieli, bardzo często osobowości nieprzeciętnej w swym poświęceniu dla młodzieży i polskiej szkoły. Wspólnie z tysiącami młodzieży polonijnej i przy pomocy komitetów rodzicielskich nauczyciel przejął "rząd dusz" współczesnej Polonii amerykańskiej, grupy, która coraz wyraźniej podkreśla swą polityczną obecność w społeczeństwie amerykańskim.

Dzięki zespoleniu organizacyjnemu ruchu oświatowego w Stanach Zjednoczonych oświata polonijna jeszcze bardziej zbliżyła się do dynamicznych ośrodków pedagogicznych w innych krajach zachodnich, jak Kanada, która posiada liczną i dobrze zorganizowaną sieć szkolnictwa; jak Polska Macierz Szkolna Zagranicą w Londynie, której wieloletnie doświadczenie i wkład w przygotowanie podręczników, stanowią mocne podstawy do dalszej współpracy. Serdeczna atmosfera współpracy z tymi ośrodkami stanowi ważną podbudowę stanowiska nauczycieli polonijnych w Ameryce.

Druga Konferencja Nauczycieli i Działaczy Oświatowych Polonii zbiera się z poczuciem realnych osiągnięć i dokonań. Wykonano nie tylko plany i propozycje wysunięte przez I Konferencję, ale dokonano czegoś więcej: zyskano status i zaufanie twórców młodego pokolenia Polonii.

J.B.

KONGRES POLONII AMERYKAŃSKIEJ

DROGI REALIZMU — PROFILE SZACUNKU

Gdy podczas debaty prezydenckiej prezydenta Forda z kandydatem Carterem, ówczesny prezydent powiedział, że Polska jest "niezależnym krajem", następnego dnia prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, Alojzy Mazewski, otrzymał telefon z Białego Domu, przeprasający za "przejęzyczenie". Dwa miesiące później został zaprzysiężony nowy prezydent.

Gdy kilka miesięcy temu prezydent Reagan zdecydował się znieść sankcje ekonomiczne i polityczne przeciwko Polsce, do Białego Domu został zaproszony prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, Alojzy Mazewski, wraz z grupą wybitnych działaczy polonijnych. Polonia była więc pierwszym adresatem decyzji administracji Reagana.

Przykłady związków kolejnych prezydentów Stanów Zjednoczonych z kierownictwem Kongresu Polonii Amerykańskiej możnaby mnożyć. Jest to kronika wzajemnego dialogu i politycznego zrozumienia, kronika sięgająca do 1944 roku, do momentu powstania tej organizacji.

Czym jest Kongres Polonii Amerykańskiej z perspektywy administracji waszyngtońskich?

Czym jest Kongres Polonii Amerykańskiej z perspektywy 10-milionowej rzeszy Polonii?

Czy obie perspektywy pokrywają się wzajemnie?

Ruchoma mozaika

Jeśli mapa polityczna Stanów Zjednoczonych pokazuje istnienie 50 stanów, to mapa demograficzna rejestruje istnienie aż 165 grup etnicznych, zamieszkujących w większej lub mniejszej zgodzie obszar tych 50 stanów. Te dwa fakty, polityczny i demograficzny, stanowią podstawowy klucz do zrozumienia współczesnej dynamiki Ameryki, z jej ogromnym różnicowaniem kulturalnym, ekonomicznym, społecznym i walką o wpływ polityczny.

Polonia jest częścią tej mapy i tych różnicowań. Jako grupa etniczna, której niedawny spis ludności wyznaczył szóste miejsce z blisko 10-milionową liczbą, Polonia pozostawia za sobą aż 159 mniejszych grup. W europejskim wymiarze porównawczym liczba Polonii w Ameryce odpowiada wielkości takich krajów jak Węgry lub Szwecja, a więc państwowi z dużą widocznością na arenie międzynarodowej.

Nie zawsze się zauważa, że w polityce amerykańskiej, Polonia jest jedną z trzech grup etnicznych, które posiadają bardzo silny głos w



Alojzy Mazewski, prezes KPA

sprawach międzynarodowych Ameryki, często decydującą o formowaniu jej kierunku. Dwie pozostałe grupy to grupa żydowska i grecka. Inne grupy etniczne z liczby 165 w znacznie mniejszym stopniu uczestniczą w sprawach międzynarodowych Stanów Zjednoczonych.

Jakie są źródła tych wpływów?

Okoliczności powstania Kongresu Polonii Amerykańskiej były niezwykle, zarówno dla Stanów Zjednoczonych jak i dla grupy polskiej. II Wojna Światowa zbliżała się do końca. Na horyzoncie politycznym pojawiała się nowa mapa polityczna globu. Podobnie jak podczas I Wojny Światowej Polonia w roku 1944 była żywo zainteresowana niepodległością Polski i jej miejscem wśród niepodległych państw Europy; podobnie jak podczas I Wojny Światowej organizowała polityczne poparcie dla takiej Polski, która by mogła połączyć tradycje demokracji amerykańskiej z bogatą historią kraju ojców. Polonia broniła swego własnego ideału kraju; kraju, który miał swój wkład w budowę Ameryki.

Gdy w 1944 roku, w Buffalo, powołano do życia Kongres Polonii Amerykańskiej, na wielu frontach walczyli jeszcze polscy żołnierze. Walczyli o te same cele polityczne, o jakie zaczęła walczyć nowa organizacja polonijna — Kongres Polonii Amerykańskiej. Zbieżność tych celów była długotrwała, naród polski oddano bowiem w przetargach dyplomatycznych pod dominację sowiecką. Kongres Polonii Amerykańskiej nigdy nie zaakceptował "status quo" Departamentu Stanu, stając się przez to moralnym rzecznikiem interesów politycznych zarówno Polonii jak i społeczeństwa polskiego w kraju. Nie była to rola samozwańcza ani łatwa.

Rok 1980 nie tylko potwierdził słuszność stanowiska Kongresu, lecz stał się momentem zbliżenia obu społeczności. Dramatyczne dzieje "Solidarności" szybko przeniknęły granice zainteresowań jednej grupy etnicznej. Dzięki rozsądnej strategii kierownictwa Kongresu Polonii Amerykańskiej, który wykorzystał polityczne doświadczenie i dojrzałość Polonii, przeżycia społeczeństwa polskiego w latach 1980-1986 stały się częścią codziennej troski troski całego cywilizowanego świata.

W okresie tym Kongres Polonii Amerykańskiej działał nie tylko jako katalizator i doradca polityczny dla Białego Domu, ale także jako organizacja o głębokim zrozumieniu humanistycznej pomocy dla społeczeństwa polskiego. Miliony dolarów zamieniono na żywność dla dzieci w Polsce i na lekarstwa dla chorych. Nie tylko cała Polonia, ale także społeczeństwo amerykańskie włączyło się w akcję Kongresu, wyrażając w ten sposób szacunek dla politycznej i humanistycznej postawy tej organizacji.

Kongres Polonii Amerykańskiej udowodnił umiejętność łączenia interesów własnej grupy etnicznej z ogólnymi interesami społeczeństwa amerykańskiego wśród ruchomej mozaiki etnicznej współczesnej Ameryki.

Proces wrastania

Ogromne zaufanie, jakim Kongres Polonii Amerykańskiej cieszy się zarówno wśród kolejnych administracji waszyngtońskich jak i wśród społeczeństwa amerykańskiego wynika z dwóch źródeł: naszego dziedzictwa historycznego i z lojalności szerokich rzesz Polonii wobec podstawowych wartości społeczeństwa amerykańskiego.

Gdy w roku 1974 afera Watergate zaostriżyła podział polityczny społeczeństwa amerykańskiego, przedstawiciel Polonii, Leon Jaworski, zapobiegł dalszym, bolesnym konfliktom wewnętrznym, powodując rezygnację prezydenta Nixona.

Gdy kilka miesięcy temu prezydent Reagan powołał specjalną komisję, tzw. "Tower Commission" do zbadania nadużyć w swej administracji, jednym z jej członków został były senator i sekretarz stanu,

Edmund Muskie (Marciszewski), członek naszej grupy etnicznej, dumny ze swego pochodzenia.

Oba przykłady, jakkolwiek oddalone w czasie, ilustrują poziom etyki politycznej, jaki wnoszą przedstawiciele Polonii do instytucji amerykańskich. Przykłady te tłumaczą także popularność i szacunek dla Kongresu Polonii Amerykańskiej, organizacji, której oddanie i lojalność dla Ameryki są oparte na związkach z kulturą i etyką dawnej ojczyzny.

Aktywność Kongresu nie ogranicza się tylko do spraw politycznych i reprezentacyjnych. W ostatnich latach Kongres znacznie poszerzył zasięg swych zainteresowań i akcji, włączając się w dziedziny życia społecznego, które są istotne dla jego politycznego przetrwania.

Jedną z takich dziedzin jest obrona dobrego imienia polskiego. Istnieją grupy etniczne, które dzięki łatwemu dostępowi do środków masowego przekazu — radia, prasy i telewizji — dokonują własnych rozliczeń z psychologicznymi urazami wobec grupy polskiej. Kongres powołał specjalną komisję, z Frankiem Milewskim na czele, która stara się przeciwdziałać antypolskim i antypolonijnym oszczerstwom.

Wreszcie dziedzina, która stała się bardzo ważną dla całego Kongresu, zarówno Zarządu Głównego w Chicago, jak i dla wydziałów stanowych, to oświata polonijna. Kongres zawsze wykazywał pewne zainteresowanie oświatą, ale w ostatnich latach, przez powołanie Komisji Oświatowej, włączył się czynnie w proces wychowania młodego pokolenia Polonii i przygotowania jej do awansu intelektualnego i społecznego. Stanowe wydziały Kongresu, np. w Detroit, Buffalo, Los Angeles, Chicago i New Jersey włączają się w pracę wychowania młodego pokolenia przez nawiązywanie kontaktów ze szkołami i nauczycielami.

Doświadczeni działacze Kongresu Polonii Amerykańskiej poświęcają coraz więcej czasu problemom wychowania swych następców. Rozumieją, że istnienie i dalsza praca takiej organizacji jak Kongres, uzależnione będą od tysięcy młodzieży polonijnej, która posiada podstawowy zasób wiedzy o historii i kulturze swych przodków. Bez uczuciowych związków z językiem, kulturą i historią Polski organizacje polonijne mają niepewną przyszłość w następnym stuleciu.

Opierając się na ponad 40-letnim doświadczeniu i popularności wśród Polonii, Kongres zbudował strukturę organizacyjną, która służy interesom polskiej grupy etnicznej i społeczeństwu amerykańskiemu. Wydziały Kongresu pracują w 50 ośrodkach, realizując z oddaniem podstawową politykę swej organizacji — politykę realizmu i humanistycznej troski o przyszłość 10-milionowej grupy polskiej w Stanach Zjednoczonych, nie zapominając o przyszłości narodu polskiego.

J.S.

REQUIEM DLA KOLEGIUM ZWIĄZKOWEGO?

Od ponad 75 lat Polonia rosła razem z Kolegium Związkowym. Rosła nie tylko liczebnie, lecz także jako siła kulturalna, polityczna i społeczna. Była to placówka, która wychowała tysiące przedstawicieli naszej grupy etnicznej na dobrych obywateli amerykańskich. Była to także placówka, z którą utożsamiało się miliony Amerykanów polskiego pochodzenia. Kolegium Związkowe — Alliance College — stało się już historią.

Zamknięcie uczelni stanowiło wielkie przeżycie dla całej Polonii. Z nagłym zamknięciem Alliance College zamknięto ważny okres historii naszej grupy etnicznej. Zamknięto także perspektywy rozwoju dla sporej części młodzieży polonijnej.

Gdy 26 września 1912 roku otwierano z fanfarami Kolegium Związkowe, Polska była jeszcze pod zaborami i wieśniacy polscy szukali chleba i oświaty za oceanem. Na uroczystość w Cambridge Springs przybył ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych, William Taft. W swoim przemówieniu podkreślił ważność tej placówki oświatowej dla Polonii i Ameryki, widząc w niej także dowód związków kulturalnych grupy polskiej z celami politycznymi Stanów Zjednoczonych.

W ciągu 75 lat istnienia Kolegium Związkowe spełniało tę rolę, czasem z dobrymi wynikami, czasem z dużymi trudnościami. Była to uczelnia, która starała się przygotować swych wychowanków na dobrych obywateli amerykańskich nieraz nawet za cenę ich etnicznej tożsamości.

Akt zamknięcia nie był łatwy ani dla dyrekcji Kolegium, ani dla prezesa Związku Narodowego Polskiego, Alojzego Mazewskiego. Krótki komunikat o "bolesnej decyzji", mimo swego frazeologicznego sformułowania, prawdopodobnie ukrywa istotny dramat kierownictwa tej wybitnej organizacji polonijnej. Zamknięcie Kolegium Związkowego jest czymś więcej, niż rezygnacją wobec wzrastających wydatków. Jest ono wyrazem kryzysu wewnętrznego Związku Narodowego Polskiego w samocenie swej roli wobec rzesz Polonii. Gdy ten sam Związek otwierał Kolegium w 1912 roku, Polonia liczyła zaledwie 2 miliony. W czasie jego zamknięcia Polonia zbliża się do 10 milionów i ma znacznie większe dążenia kulturalne i społeczne, posiada kilka tysięcy organizacji stanowych, stowarzyszeń i grup. Jest to także Polonia o silniejszym zapleczu finansowym, gotowa do pomocy finansowej swej młodzieży i dynamiczna w swych ambicjach.

Czy zamknięcie Kolegium Związkowego było wynikiem psychicznego zmęczenia grupy ludzi, których prozowanie funkcji tej placówki sprowadzało się do prostych cyfr budżetu? — jak to oceniają niektórzy.

Czy zamknięcie Kolegium jest wielką niespodzianką dla środowiska polonijnego?

Jaką odpowiedzialność za decyzję p. Mazewskiego

ponosi Komisja Oświatowa Kongresu Polonii Amerykańskiej, której rola powinna się sprowadzać do popieraniu ruchu oświatowego Polonii? Takie są przecież jej ogólne cele!

Żadne z tych pytań nie jest zbyt ostre, ponieważ dotyczą dalszego losu sporej części młodej Polonii, która ma prawo oczekiwać pomocy od zasłużonych organizacji polonijnych. Ma ona także prawo do rzetelnej odpowiedzi.

Niedawna analiza amerykańskich grup etnicznych wykazała poważne zaawansowanie wieku przywództwa wszystkich grup za wyjątkiem grupy czarnej, hiszpańskiej i żydowskiej. Jest to fakt, który osłabia aktywność w podejmowaniu ważnych decyzji, szczególnie decyzji precyzyjnych przyszłość młodych członków danej grupy.

W opinii niektórych obserwatorów dramatu Alliance College prowadzenie uczelni zostało powierzone zespołowi bez odpowiedniego przygotowania naukowego i bez wyobraźni intelektualnej. Doświadczenie administracyjne i dobra wola okazały się niewystarczające w poszukiwaniu drogi wyjścia dla uczelni. Przecięcie węzła jest zawsze decyzją najłatwiejszą: uwalnia z części zobowiązań.

Czy jednak decyzja zamknięcia Alliance College była niespodzianką?

Od lat krążyły pogłoski o niskim poziomie nauczania; o nieodpowiednim poziomie naukowym grona wykładowców, którego tylko minimalna część miała związki kulturalne z naszą grupą etniczną; o słabym programie nauczania i trudnościach dalszych studiów dla absolwentów tej uczelni.

Część z tych pogłosek miała prawdopodobnie charakter złośliwy, nie poparty faktami. Opinie te jednak nie pomagały budować pozytywnego obrazu tej uczelni wśród mas Polonii. Doroczne statystyki wykazywały stały spadek studentów polskiego pochodzenia. W momencie zamknięcia uczelnia liczyła 150 studentów, z tego 15 proc. polskiego pochodzenia. Posiadała też czterech wykładowców polskiego pochodzenia z ogólnej liczby 36.

Sytuacja ta nie była wynikiem przypadku lub doraźnych trudności. Proces obniżania się poziomu nauczania rozpoczął się ponad 10 lat temu, gdy niemalże co dwa lata następowała zmiana dyrekcji uczelni. Takie częste zmiany nie pozwalają na opracowanie i przeprowadzenie dalekosiężnych planów placówki oświatowej. Przyczyniają się do amatorskich metod angażowania wykładowców. Mimo swego wieloletniego istnienia uczelnia została wyobcowana z polonijnego środowiska.

Pojawienie się na scenie Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej stanowiło politycznie logiczne posunięcie dyrekcji Kongresu, jednakże jej zasięg był zbyt wąski, by mogła wpłynąć na

ciąg dalszy str. 10

QUO VADIS, JURZYKOWSKI?

W momencie powstania, w 1960 roku, Fundacja Jurzykowskiego skupiła na sobie uwagę Polonii oraz otrzymała liczne oklaski od uczestników tego niecodziennego wydarzenia. Przemówienia obfitowały w wielkie słowa "historyczne", "decydujące znaczenie" — oddawały istotne wówczas uczucia radości i nadziei. Wśród wybitnych gości, witających powstanie tej instytucji, było wielu przedstawicieli świata naukowego i politycznego Ameryki. Jednym z nich był młody wówczas uczony, dr Zbigniew Brzeziński, który doceniał znaczenie powołania nowej organizacji finansowej Polonii, skupiającej się na rozwoju nauki, kultury i oświaty.

Twórcą Fundacji, były kapitan wojska polskiego podczas II Wojny Światowej i były przewodniczący rady sprzedawców samochodów Mercedes Benz na Brazylię, Alfred Jurzykowski, wyraźnie wyznaczył za swego życia cele i rolę fundacji. Miała ona służyć wsparciem finansowym kulturze, nauce i oświacie polskiej grupy etnicznej, zarówno w kraju, jak i na emigracji. Tak więc rodowód tej Fundacji, jej program i motywy akcji były wyraźnie związane z rozwojem polskiej grupy, z jej ambicjami i planami udziału w życiu społeczeństwa amerykańskiego.

Dzięki dobrej koniunkturze finansowej skromne wkłady Alfreda Jurzykowskiego wkrótce powiększyły się o kilka milionów dolarów. Pozwoliło to ustalić tradycję dorocznych nagród pieniężnych dla twórców w kraju i na emigracji i pozwoliło na zakup pięknego domu w Manhattanie dla Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce. Dom ten miał się stać ośrodkiem życia naukowego, kulturalnego i intelektualnego Polonii oraz gości z Polski. Wydawało się więc, że cele Fundacji Jurzykowskiego, przy poparciu Jurzykowskiego i księgowego Fundacji, Cohena, były bardzo pozytywnie realizowane w pierwszych dziesięciu latach.

Fundacja Jurzykowskiego zyskała nie tylko

Dokończenie ze str. 9

zahamowanie zamierania Kolegium Związkowego. Komisja Oświatowa, nie mając pomocy wydziałów stanowych Kongresu, tylko częściowo rozbudziła Polonię, obejmując swoim zasięgiem tysiące młodzieży polskich szkół. Część tej młodzieży planowała pójść na studia do Alliance College. Obecnie te plany są już nierealne.

75 lat istnienia Kolegium Związkowego to wiele pięknych kart w życiu Polonii. Kolegium prawdopodobnie doczeka się naukowych monografii, które będą pisać o heroicznym wysiłkach polskiej grupy etnicznej w kształceniu swej młodzieży. Spojrzenie historyczne przyniesie zapewne bardziej chłodną ocenę niewątpliwych sukcesów tej placówki oświatowej oraz zanalizuje istotne przyczyny jej upadku.

**Janusz Michalski
Floryda**

sympatię najwybitniejszych umysłów Polonii, lecz także jej serca i wdzięczność. Polityka finansowa tej placówki, jakkolwiek skromna w porównaniu z innymi fundacjami amerykańskimi, była oparta na podstawowych założeniach jej twórcy. Mimo swego polonijnego charakteru, Fundacja służyła również innym grupom etnicznym. Obok naukowców polskich i polonijnych, tysiące dolarów otrzymywały amatorskie zespoły artystyczne ludności czarnej i hiszpańskiej; obok donacji na badania naukowe w szpitalach amerykańskich, duże sumy przekazywano dla grup społecznych w Massachusetts o kontrowersyjnym podłożu; obok poparcia dla opery w Nowym Jorku, tysiące dolarów przekazano na publikacje negatywnie przedstawiające rolę społeczeństwa polskiego w czasie tzw. "Holocaustu".

Po śmierci Alfreda Jurzykowskiego i Morrisa Cohena, nowe kierownictwo Fundacji nie tylko zrezygnowało z konsultacji Polskiego Instytutu Naukowego, klauzuli wyraźnie wpisanej w program Fundacji, lecz także zmieniło samowolnie orientację finansową. Procentowa pomoc Fundacji dla Polonii zaczęła się drastycznie kurczyć. W roku 1967 procent pieniędzy wydanych na potrzeby grupy polskiej wynosił 78%; w 1975 — 48%; w 1984 roku suma ta wyniosła symboliczne 14%. Z tego wynika, że aż 86% otrzymują grupy nie-polskie.

Cyfra ta daleka jest od intencji fundatora i istotnych potrzeb zorganizowanej Polonii. Wreszcie, przecucia antypolonijnych nastrojów obecnego kierownictwa sprawdziły się, gdy dyrektor Bluma Cohen, zawiadomiła dyrekcję Polskiego Instytutu Naukowego, że dom Instytutu zostaje sprzedany, a jego obecny posiadacz czyli Instytut, powinien opuścić siedzibę. Próby obrony cennego ośrodka kultury polskiej okazały się bezskuteczne. Polski Instytut Naukowy został wysiedlony z siedziby, która miała służyć kolejnym pokoleniom młodych naukowców polonijnych, polskich, amerykańskich i innych grup etnicznych. Instytut zyskał sobie bowiem opinię miejsca bardzo bogatego w zasoby archiwalne i biblioteczne.

W opinii społeczności polonijnej to bezwzględne potraktowanie Polskiego Instytutu Naukowego, mimo ułamkowej rekompensaty, było skierowane przeciw interesom polskiej grupy etnicznej, w jej intelektualne ambicje i symboliczną obecność w centrum Manhattanu.

Zarówno dane statystyczne, jak i bezpośrednie działanie wykazuje dobitnie, że obecne kierownictwo Fundacji Jurzykowskiego, nie tylko nie realizuje intencji jej twórcy, kapitana Alfreda Jurzykowskiego, lecz stara się odebrać skromną spuściznę, jaką on zostawił dla Polonii.

W tej sytuacji pytanie tych, którzy kiedyś oklaskiwali powstanie Fundacji Jurzykowskiego — "Quo Vadis, Jurzykowski?" — nie powinno pozostać bez odpowiedzi.

**Józef Hertz
Boston, Mass.**

Z NOTATNIKA WIZYTATORA SZKOLNEGO

Wizytacje szkolne odgrywają ważną rolę w procesie dydaktycznym oświaty polonijnej. Są one ważne zarówno z punktu widzenia metodycznego, jak i organizacyjnego; są także środkiem wymiany przyjacielskich obserwacji i doświadczeń między szkołami polonijnymi. Kierownictwo szkół i nauczyciele widzą w wizytatorze przedstawiciela organizacji zainteresowanej w podtrzymaniu kontaktów ze szkołą i gronem nauczycielskim, oczekując równocześnie dialogu na tematy programów i podręczników szkolnych.

Jako jedna z dwóch wizytatorek Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Nowym Jorku, organizacji z długoletnim doświadczeniem i dobrym zapleczem organizacyjnym, widzę wizytację szkolną jako sposób pokazania wkładu nauczycieli i popularyzacji ich osiągnięć w klasie, a także jako możliwość rozmowy o praktycznych sposobach nauczania.

14 lutego 1987

Szkoła im. św. Jadwigi we Floral Park, New York, mieści się przy parafii St. Hedwig. Liczba uczniów: 59. Lekcje prowadzone są w sześciu grupach, zależnie od stopnia opanowania języka. Pięć grup to uczniowie mówiący po polsku; grupa szósta to uczniowie mówiący wyłącznie językiem angielskim.

Program nauczania składa się z dwóch godzin nauki języka polskiego: dykcja, czytanie, pisanie oraz gramatyka. Większość uczniów mówi i czyta płynnie po polsku oraz wykazuje dobrą znajomość gramatyki. Przez następne dwie godziny odbywają się lekcje śpiewu i tańca, co również bardzo zbliża dzieci do kultury polskiej.

Podstawowe podręczniki używane w szkole do nauki języka polskiego to: *Ćwiczenia do języka polskiego* Barbary O'Driscoll, wydane przez Macierz Szkolną w Londynie oraz *Mowa polska*, część I i II wydana przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Chicago.

Kierowniczką szkoły Krystyna Michalik wraz z gronem nauczycielskim przygotowują występ na Dzień Polskiej Szkoły w Amerykańskiej Częstochowie. Będzie to równocześnie otwarcie uroczystego obchodu Maja — miesiąca Oświaty Polonijnej — ważny moment dla szkolnictwa w tej części Ameryki.

Obserwacje ogólne: duża aktywność organizacyjna kierownictwa szkoły i nauczycieli. Uczniowie interesują się lekcjami, biorą żywy udział w lekcji, chętnie kontaktują się z nauczycielami.

21 lutego 1987 Szkoła im. A. Mickiewicza
Szkoła mieści się w budynku publicznej szkoły

średniej miasta Passaic. Kierownik szkoły: Janina Igielska. Grono pedagogiczne liczy 17 nauczycieli. Klasy: przedszkole, klasy I-VIII. Liczba uczniów: 350.

Wizytacja odbywa się w towarzystwie Zofii Cegielnik, wizytatora Centrali na stan New Jersey. Odwiedzamy klasy wspólnie.

Klasa VII. Historia: "Nie wszystko stracone" — Obiady czwartkowe. Klasa liczy 19 uczniów. Nauczycielka, Zofia Cebula, przedstawia tło historyczne lat 1788-1792, nawiązując do poprzednich lekcji i wiadomości dzieci. Sprawdzenie zeszytów dzieci wykazuje staranne prowadzenie notatek.

Następna lekcja — język polski: "Fryderyk Szopen". W odpowiedzi na pytanie ucznia nauczycielka wyjaśnia różnice w pisowni "Chopin" i "Szopen". W dyskusji nad twórczością Chopina omawia się artystyczne wartości jego kompozycji muzycznych, jego wkład do kultury polskiej i międzynarodową popularność jego dzieł.

Klasa V. Nauczycielka: Maria Zielińska

Język polski: Ćwiczenia językowe na podstawie czytanki "Zima i wiosna". Dzieci czytają na zmianę tekst czytanki. Następnie nauczycielka wyjaśnia znaczenie pór roku; zmiany kalendarzowe i naturalne. Następuje zbiorowa dyskusja nad tekstem i słownictwem. Dzieci notują w zeszytach słowa określające "zimę" i "wiosnę".

Sprawdzenie zeszytów wykazuje tematyczną kolejność lekcji oraz dużą dbałość o staranność prowadzenia. Zeszyty są poprawiane przez nauczycielkę i zadania domowe mają stopnie. Czuje się trochę o pracę uczni.

Klasa VI. Nauczycielka: Barbara Serafin

Lekcja gramatyki: odmiana czasownika.

Klasa liczy 26 uczniów. Atmosfera dobrze zorganizowanej pracy szkolnej. Dziennik lekcyjny wykazuje stopniowanie trudności tematów. Planowanie programu szkolnego jest przemyślane, dostosowane do poziomu klasy. Uderza duża aktywność uczniów i ich inteligentny udział w lekcji.

Klasa II. Nauczycielka: Czesława Hawruk

Dzieci bardzo biele czytają elementarz. Nauczycielka wprowadziła bardzo ciekawą metodę pytań i odpowiedzi. Po przeczytaniu tekstu — dzieci zadają pytania. Dziecko formułuje pytanie i wybiera sobie koleżankę lub kolegę do odpowiedzi. Cała klasa jest bardzo czynna; równocześnie zachowany jest porządek lekcyjny.

Klasa VIII. Nauczycielka: Janina Nowak

Temat: "Dzień Trzeciego Maja" — przygotowanie programu artystycznego. Uczniowie tej klasy wykazują

duże społeczne zaangażowanie. Biorą udział w przygotowaniu programu artystycznego na akademii Trzeciego Maja. Przygotowali także największą ilość plakatów na Konkurs Komisji Oświatowej "Maj — Miesiąc Oświaty Polonijnej".

Większość klasy chce kontynuować naukę języka polskiego w klasach gimnazjalnych, planuje również studia wyższe na uniwersytetach amerykańskich. Klasa prowadzona jest z dużą dynamiką dydaktyczną. Przegląd zeszytów wykazuje dużą dojrzałość w opanowaniu języka polskiego i swobodę pisania.

Klasa nauki języka angielskiego. Nauczycielka: M. Zayat

Sluchaczami są w większości rodzice dzieci uczęszczających do szkoły polskiej. Obecność tej klasy w szkole Mickiewicza ilustruje w praktyczny sposób podwójną rolę oświaty polonijnej: naukę języka polskiego dla dzieci oraz uzupełnienie wiadomości z języka angielskiego u rodziców. Lekcja prowadzona jest w formie dialogu, w sposób ożywiony i interesujący.

21 lutego, 1987

Krótką wizytą w szkole im. Kazimierza Pułaskiego, Passaic, New Jersey. Kierownik szkoły: Henryka T a b a k a

Szkoła mieści się przy parafii św. Krzyża, ma bardzo dobre warunki, duże pomieszczenia, dobrze utrzymane klasy, dekoracje odzwierciedlają silne związki szkoły z oświatą polonijną. Szkoła liczy 80 uczniów.

Klasa VIII.

Temat lekcji: "Mikołaj Kopernik: O obrotach ciał niebieskich"

Charakterystyka postaci Kopernika, jego roli jako astronoma i uczonego. Tło historyczne. Dziennik szkolny jest prowadzony z dużą starannością i zawodowym przygotowaniem. Klasa VIII przygotowała bardzo interesujące plakaty na Miesiąc Oświaty Polonijnej.

Klasy łączone: śpiew

7 marca, 1987

Szkoła Rady Oświatowej, Nowy Jork
Kierowniczką szkoły: Dorota Zajac. Prezeska: Frances Popławska

Jest to najstarsza szkoła polonijna. Liczy ponad 75 lat ciągłej pracy dla Polonii. Wychowała setki wybitnych działaczy polonijnych i obywateli amerykańskich. Szkoła mieści się przy parafii św. Stanisława Kostki, w dolnej części Manhattanu. Liczy 20 uczniów i ten stan liczbowy ilustruje jej obecne problemy. Mimo tego grono nauczycielskie i Rada Oświatowa patrzy optymistycznie w przyszłość.

Uczniowie podzieleni są na dwie grupy: uczniów mówiących po polsku i uczniów mówiących wyłącznie po angielsku. Obok języka polskiego i historii program szkolny obejmuje także lekcje śpiewu i tańców polskich. Szkoła zatrudnia trzech nauczycieli i instruktora tańców.

Wizyta w tej najstarszej placówce oświatowej Polonii stanowi szczególne przeżycie. Szkoła ta nie tylko ilustruje wspaniałą historię Polonii w tej dzielnicy Nowego Jorku, lecz także walkę o jej przetrwanie, z dużymi widowkami na zwycięstwo. Odczuwa się powrót nowej Polonii, silnej w swej postawie wobec naszych tradycji kulturalnych i dumnej ze swego pochodzenia. Szkoła Rady Oświatowej jest ważnym symbolem całej Polonii Nowego Jorku.

OGÓLNE REFLEKSJE

Wizytując szkoły polonijne, przekonałam się o wysokim poziomie instruktorskim w klasach szkolnych, o oddaniu nauczycieli, o twórczym podejściu nauczycieli do materiału. Moje notatki nie są w stanie oddać bogactwa wrażeń z bytu w każdej klasie szkolnej lub z przeglądu zeszytów uczniowskich, wypełnionych wiadomościami o kulturze, literaturze i historii kraju ich ojców. Często były to momenty wzruszające.

Każda szkoła i każda klasa posiada swój własny klimat i swoje metody w przekazywaniu wiadomości. Celem wizyt było zapoznanie się z metodyką nauczania i przekazanie jej innym szkołom. Nauczyciele polonijni są bardzo chłonni i ciekawi nowych metod i nowych informacji. Np. kierownictwo szkoły im. Henryka Sienkiewicza w Brooklynie załatwiło swym absolwentom, ubiegającym się o przyjęcie do katolickich szkół średnich, kredyty z nauki języka polskiego za lata nauki w polskiej szkole. Jest to ważny sukces tej szkoły i dobra wiadomość dla rodziców.

Odwiedzając szkoły polonijne można widzieć bezpośrednio pracę kierownictwa, nauczycieli i komitetów rodzicielskich nad podtrzymaniem łączności między kolejnymi pokoleniami Polonii. Jestem przekonana, że duża część 10-milionowej rzeszy Amerykanów polskiego pochodzenia docenia te wysiłki i jest z nich naprawdę dumna.

OBCHODY MIESIĄCA OŚWIATY POLONIJNEJ W SZKOLE IM. PADEREWSKIEGO W GLENVIEW, ILLINOIS

W roku ubiegłym Zarząd Główny Kongresu Polonii Amerykańskiej proklamował maj Miesiącem Oświaty Polonijnej. Wydarzenie to przyjęte zostało przez działaczy oświatowych i pedagogów ze szczególną radością.

Uważam ten pomysł za doskonały. Zawsze bowiem w głębi mego serca tkwiła nadzieja, że nadejdzie taki czas, że wszystkie środowiska szkolne będą realizowały swe pomysły pod jednym wspólnym hasłem.

W tym celu zorganizowane zostało spotkanie

kierowników szkół i działaczy oświatowych, na którym zapoznano nas z główną ideą majowych obchodów. Już w trakcie tego spotkania tłoczyły mi się do głowy różne pomysły. Wiedziałam, że zawsze mogę liczyć na zaangażowanie grona pedagogicznego naszej szkoły, toteż w najbliższą sobotę spotkaliśmy się po lekcjach celem wybrania najlepszego pomysłu i opracowania sposobu jego realizacji. Doszliśmy szybko do wniosku, że musi to być impreza jedna, ale taka, która angażowałaby wszystkich uczniów, rodziców i nauczycieli. Jednocześnie chcieliśmy tym zainteresować środowisko miasta Glenview, w którym nasza szkoła działa.

Rezultatem naszych rozważań i dyskusji była impreza, której daliśmy tytuł: "Polska — to wszystko, co sercu drogie. Dlatego drogie, że swoje."

Zwróciłam się do uczniów z prośbą, aby wspólnie ze swoimi nauczycielami przygotowali stoiska swoich klas, na których znalazłyby się rzeczy w ich opinii warte zwrócenia uwagi; przedmioty obrazujące polskie tradycje, naukę i kulturę. Innymi słowy miał to być kiermasz różności.

Czasem wydawało mi się, że wyobraźnia moja sięga dość daleko, ale tym razem rzeczywistość przeszła moje najśmielsze wyobrażenia i oczekiwania.

•••

W dniu imprezy, 17 maja 1986, widok sali gimnastycznej przedstawiał się imponująco. Przygotowano 11 stoisk, każde barwne i niepowtarzalne. Niepowtarzalna była też atmosfera. Rozgorączkowane buzie naszych dzieci wprowadziły wszystkich w doskonały nastrój.

Otwierając tę uroczystość szczególnie podkreśliłam cel tej imprezy. Dla nas Polaków — przybliżenie polskiej tradycji narodowych, wartości polskiej nauki i kultury; dla Amerykanów — pokazanie tego, z czego jesteśmy dumni i co tkwi głęboko w naszych sercach.

Prezentacja eksponatów odbyła się, poczynając od przedszkola a kończąc na klasie polsko-angielskiej. Ze szczególnym wzruszeniem patrzyłam na naszych przedszkolaków, dumnie stojących przy swoich skarbach. Maluchy pokazały dzieła własnych rąk: kolorowe rysunki, wycinanki, figurki z plasteliny, zabawki.

•••

Pierwzoklasiści zaprezentowali imponujące zbiory znaczków polskich. Niezwykle ciekawe były projekty znaczków wykonane przez uczniów. Na następnych stoiskach znalazły się barwne wyroby sztuki ludowej południowych regionów Polski. Między innymi zobaczyć można było krakowskiego lajkonika, lalki, koszyczki, podhalańskie drewniane talerze i kasetki.

Klasa czwarta zorganizowała wystawę książek pod hasłem "Bajki i legendy polskie". Oprócz tego imponująco przedstawiała się wystawa ilustracji do bajki "Kot w butach". Nie zabrakło też czasopism polskich ("Świerszczyk", "Płomyczek"), prasy

polskiej i angielskiej, wydawnictw i pocztówek z różnych regionów Polski.

Klasa siódma wśród swoich eksponatów miała prawie zabytkową ciupagę góralską z roku 1935. Ciupaga ta cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Oprócz tego były tam piękne palmy wielkanocne, wyroby sztuki hafciarskiej i proporczyki miast polskich.

•••

Uczniowie klasy ósmej zebrali wiele egzemplarzy polskiej prasy podziemnej i wydawnictw "Solidarności". Prezentację zakończyła klasa polsko-angielska półgodzinnym programem muzyki młodzieżowej.

Nie sposób wymienić wszystko, co znalazło się w tym dniu w szkole. Każde dziecko wykazało wiele zaangażowania i wysiłku, przynosząc z domu to, co w rodzinie przechowuje się pieczołowicie w dowód łączności z krajem, z którego się wywodzimy. Przedmioty te stanowią drogie sercu pamiątki.

Obserwowałam naszych uczniów i z całym przekonaniem mogę stwierdzić, że autentycznie dumni byli ze swego pochodzenia, przeżywali wszystko bardzo uczuciowo. Z dumą wyjaśniali pochodzenie poszczególnych przedmiotów.

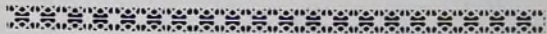
W moim odczuciu udany to był dzień, dostarczył nam wiele wrażeń i pozostawił w naszej pamięci zadowolenie z dobrze spełnionego obowiązku.

Pragnę dodać, że cieszę się już na konto przyszłych imprez, które organizowane będą w maju tego roku z okazji obchodów Miesiąca Oświaty Polonijnej. Cieszę się, że przygotowuje się wspólny program artystyczny z udziałem uczniów wielu szkół sobotnich.

Szkoła Paderewskiego w Glenview swoje przygotowania do tegorocznych obchodów rozpoczęła konkursem na plakt tematycznie związany z Miesiącem Oświaty Polonijnej. W konkursie wzięli udział wszyscy uczniowie i jedna nauczycielka, Marta Klus. Efekty były znakomite, bo zebraliśmy ogromną ilość prac. Zorganizowaliśmy wystawę najlepszych plakatów w szkole, prezentujących najciekawsze rozwiązania plastyczne.

Regulamin konkursu w naszej szkole przewidywał udział klas starszych i nauczycieli, toteż prawdziwą niespodziankę sprawiła nam Józefa Gewont, nauczycielka najmłodszej grupy przedszkolnej. Zastosowała ona ciekawą metodę zajęć, której rezultatem były plakaty wykonane przez przedszkolaków. Są one niezmiernie pomysłowe i zawierające elementy mieszczące się w wyobraźni czteroletniego czy pięcioletniego dziecka. Byliśmy zachwyceni. Brawo maluchy!

Lucyna Wiszowata
kierowniczka szkoły Paderewskiego
w Glenview, Illinois



HELENA MODRZEJEWSKA

1840 — 1909
Rys biograficzny

Helena Modrzejewska urodziła się 12 października 1840 roku w rodzinie mieszczańskiej w Krakowie jako jedna z dziesięciorga dzieci. Jej ojcem był Michał Opid, gimnazjalny nauczyciel muzyki, który zmarł, kiedy Helena miała 7 lat.

Helena miała liczne rodzeństwo; większość to było rodzeństwo przyrodnie, bo jej matka wychodziła trzy razy za mąż. Zaczęła się uczyć czytać, gdy miała 4 lata; mając lat 7 czytała już płynnie i wszystko, co jej w ręce wpadło. Jako dziecko i młoda panienka była bardzo nieśmiała, kochała muzykę i teatr. Jej rodzeństwo było bardzo utalentowane, toteż często urządzano amatorskie przedstawienia teatralne w domu.

Uczyła się bardzo chętnie. Z początku u prywatnych nauczycielek, jak to było wtedy w zwyczaju, a potem chodziła do szkoły klasztornej dla dziewcząt, którą ukończyła mając 14 lat. Po ukończeniu szkoły studiowała literaturę i uczyła się obcych języków, bo planowała zdawać egzamin nauczycielski.

W ciągu swego życia nauczyła się języka niemieckiego, francuskiego i angielskiego. Miała świetną pamięć, ale była przy tym bardzo pracowita.

W lipcu 1850 roku w pożarze miasta Krakowa spłonął jej dom rodzinny. W jesieni w tym samym roku pojawił się w ich domu Gustaw Zimajer, który miał wtedy 30 lat. Wkrótce stał się przyjacielem rodziny i uczył dzieci p. Bendowej (matki Heleny) niemieckiego. W 1860 roku poślubił Helenę. Był od niej 20 lat starszy. Na jej prośbę zmienił swoje nazwisko na "Modrzejewski". Wkrótce, w 1861 roku urodził się syn Rudolf, a w 1862 roku córka Marylka. Syn Rudolf, znany w Ameryce jako Ralf Modjeski, wyrósł na słynnego inżyniera, specjalistę od budowy mostów, ale Marylka zmarła jako 3-letnie dziecko.

Po ślubie państwo Zimajerowie przenieśli się do Bochni, małego miasteczka niedaleko od Krakowa. Tam Helena wystąpiła po raz pierwszy w amatorskim przedstawieniu teatralnym. Jej występy bardzo się publiczności podobały, wkrótce więc jej mąż zorganizował grupę teatralną, która wędrowała z przedstawieniami po miasteczkach Galicji, bo tak wtedy nazywano zabór austriacki. Helena pracowała ciężko, grała różne role, doskonaliła swój wrodzony talent aktorski. W ciągu paru lat zaproponowano jej pracę w teatrze lwowskim.

W 1865 roku rozeszła się z mężem, ale zatrzymała nazwisko Modrzejewska. Przeniósł się do Krakowa, gdzie występowała w teatrze przez trzy lata.

W 1866 wyjechała na gościnne występy do Poznania, gdzie poznała Karola Bodzente Chłapowskiego,



W roli szekspirowskiej *Lady Makbet*, Nowy Jork 1898

pochodzącego ze znanej arystokratycznej rodziny. Helena i Karol pobrali się 12 września 1868 roku. W tym też roku Helena wyjechała do Warszawy, gdzie przebywała osiem lat, w dalszym ciągu doskonaląc swój talent aktorski.

Modrzejewska miała olbrzymi talent, ale zawsze sumiennie przygotowywała swoje role, starając się dać z siebie jak najwięcej. Wkrótce osiągnęła niepospolitą popularność i wzięcie. Występy jej cieszyły się zawsze ogromnym powodzeniem. Występowała też gościnnie w innych miastach, wszędzie gorąco witana i podziwiana.

W Warszawie, w domu państwa Chłapowskich, zbierała się śmietanka artystyczna i literacka stolicy.

Piękna pani domu miała wielu adoratorów. Należał do nich również Henryk Sienkiewicz, wówczas jeszcze początkujący dziennikarz. Mąż Heleny był nawet o niego zazdrosny. Stała, ciężka praca wyczerpała Helenę, stała się apatyczna i marzyła o odpoczynku. Toteż, kiedy pewnego dnia ktoś w salonie wspomniał o egzotycznej Kalifornii po drugiej stronie Atlantyku, zaczęto snuć marzenia o wyjeździe do Ameryki. W końcu wysłano na zwiały Sienkiewicza. Ten wyjechał, przysłał korespondencje do prasy, wydane później jako „Listy z Ameryki”, zwiedził trochę Ameryki i zachęcił przyjaciół do wyjazdu. Miał to być wyjazd na jeden rok.

W lipcu 1876 roku państwo Chłapowscy wraz z grupą przyjaciół wyruszyli za ocean. Gdy dojechali okrętem do San Francisco, przywitała ich grupa Polaków, osiadłych tam po powstaniu 1863 roku. Po rozejrzeniu się, nowi przybysze osiedlili się w Anaheim. Wynajęto dom i kupiono sad pomarańczowy i winnicę, z uprawy których miano się utrzymywać. Ale życie potoczyło się inaczej, niż myśleli nowi imigranci. Marzenia, snute w warszawskich salonach, nie były łatwe do zrealizowania. Żaden z panów, oprócz Chłapowskiego i Rudolfa, nie kwapił się do ciężkiej pracy fizycznej. Pani Helenie też się sprzykrzyła rola kucharki.

Zacząła bardzo intensywnie uczyć się angielskiego,



Helena Modrzejewska (portret Tadeusza Ajdukiewicza)

by móc wystąpić na scenie amerykańskiej. Jej pierwszy występ w teatrze w San Francisco 20 sierpnia 1877 roku był wielkim triumfem. Helena Modrzejewska uprościła swe nazwisko na „Modjeska” i pod tym nazwiskiem występowała przez cały czas swego pobytu w Ameryce i pod tym nazwiskiem można o niej znaleźć informacje w angielskich publikacjach.

Po triumfalnym debiucie w San Francisco Modjeska wyruszyła w pierwszą z wielu tur teatralnych po Ameryce. W Stanach Zjednoczonych spędziła przeszło 30 lat swego życia, stając się prawdziwą gwiazdą, zwłaszcza w rolach szekspirowskich. Wracała kilka razy do Europy, występowała w Angli, Irlandii, Szkocji i w Polsce. Odwiedzała rodzinę i przyjaciół, pomagała wielu ludziom. Lubiła przebywać w Zakopanem, gdzie nawet zbudowała swoją własną willę. Była kobietą o wielkim sercu, wrażliwą, inteligentną i utalentowaną, ale skromną. Pomagała młodym artystom, często oddawała dochody ze swych przedstawień na cele dobroczynne. W Zakopanem założyła szkołę koronkarską dla dziewcząt, która istnieje do dzisiaj. W Krakowie dołożyła się do budowy teatru Słowackiego.

Nigdy nie zapomniała o swojej pierwszej ojczyźnie, Polsce, choć Amerykę też bardzo kochała i przyjęła obywatelstwo amerykańskie. Lubiła góry i miała dwa ustronia, gdzie lubiła odpoczywać — „Modrzejówkę” w Zakopanem i Arden w San Diego Canion w Kalifornii. Jesienią 1906 roku państwo Chłapowscy sprzedali Arden i przenieśli się do mniejszego domu na Bay Island w East Newport, w Kalifornii.

Modrzejewska zmarła 8 maja 1909 roku na Bay Island. Ciało przewieziono do Krakowa, gdzie po wspaniałym pogrzebie, pochowano ją na cmentarzu Rakowickim.

Pod koniec życia, namówiona przez przyjaciół, spisała swe wspomnienia, które, jak twierdzą wtajemniczeni, były dosyć dokładnie cenzurowane przez jej męża. Ale listy, które pisała do przyjaciół i rodziny był szczere i z nich wygląda prawdziwa pani Helena.

W jednym z listów tak scharakteryzowała swoje życie: ...“Droga, którą przebyłam nie była łatwą; przeszkody mnożyły się na niej mnogie i ciężkie; praca była twarda, a zawód mój przyniósł mi wiele chwil gorzkich i bolesnych udręczeń. Ale też i nagroda była i wielka i szczodra. Życie moje miało ośnowę bujną i bogatą mnogimi doświadczeniami i przyjaźnią wielu umysłów niepowszechnych miary, z którymi miałam szczęście zadzierżnąć po szerokim świecie trwałą zażyłość. ... Nagrodą wreszcie, którą cenię sobie bodaj czy nie ponad wszystkie inne, jest to, że (...) w skromnym swym zakresie danym mi było wszędzie, gdzie na obczyźnie pracowałam, uczyć obcokrajowców wymawiania polskiego imienia z szacunkiem.”

I to jest lekcja, którą możemy przekazać naszym uczniom.

Helena Ziółkowska

HELENA MODRZEJEWSKA

Kiedy Helena Modrzejewska (1840-1909) w pierwszych dniach lipca 1876 roku opuszczała kraj, była niewątpliwie gwiazdą numer jeden scen polskich i autorów na to miała aż nadto. Wszyscy ówczesni autorzy polscy zabiegali, by wprowadzała ich sztuki na scenę. (...)

Bolesław Prus — już po jej wyjeździe — taki oto kreślił portret artystki: *“Modrzejewską bez żadnej przesady można zaliczyć do najpiękniejszych kobiet: posągowe rysy, prześliczne oczy, wspaniała i pełna wdzięku postawa, głos słodki, a drażniący, wykwinny smak w ubraniu, ruchy, których niepodobna opisać. (...) Dodajmy (...) niepospolitą inteligencję, wrażliwość i współczucie, a zrozumiemy, że taka artystka może głęboko sięgać w życie i przedstawić je za pomocą pełnych rysów, jakich ono najczęściej nie posiada”*.

I jeszcze grubo po autorze nieźrównanych *Kronik* Adam Grzymała-Siedlecki — świadek ostatnich występów Modrzejewskiej na scenie polskiej — pisząc o jej kunszcie aktorskim przypominał: *“Coś z poematu rozsnuwało się wokół jej kobiecości. Setki nieudanych egzaminów naturalnych i ‘spalonych’ rygorozów notowały dzieje szkolnictwa z powodu młodocianej Heleny Bendówny. Uczucia gorące, nieraz szaleńcze, bywało, że i tragiczne, oplątywały początek jej losów aktorskich (...) cały ówczesny świat umysłowy naszej stolicy tłoczy się, tak, tłoczy się koło jej osoby, a biednemu Amorowi mdleją ręce od wysyłania z jej powodów strzał. Kocha się w niej młody wówczas Chelmoński, kocha się Stanisław Witkiewicz (...) pod jej urokiem pozostaje Adam Chmielowski, późniejszy brat Albert (...) W pospolitym ‘ruszeniu’ serc ówczesnego polskiego Parnasu osobne miejsce należy się Sienkiewiczowi (...)”*

Dlaczego więc — mając ustaloną pozycję, ogromną popularność, wręcz uwielbienie widzów, prasy, autorów — postanowiła udać się na “dobrowolne wygnanie”?

Niewątpliwie na decyzji Modrzejewskiej zaważyły stosunki panujące w środowisku teatralnym ówczesnej Warszawy; dlatego pragnęła *“jak najdalej i najszybciej uciec od złośliwych duchów opiekuńczych”*. Ale równocześnie na pewno ukrywała przyczynę wyjazdu, mówiąc dyrekcji teatru, prasie, znajomym, a nawet przyjacielom, iż udaje się za ocean jedynie po to, by odpocząć, poznać Amerykę, zwiedzić wystawę stulecia w Chicago, osiąść na łonie natury —

farmie *“pod błękitnym niebem Kalifornii”*. Wszystkie te momenty były li tylko kostiumem dla autentycznego, od dość dawna drzemającego w niej pragnienia — *“grania Szekspira w jego własnym języku”*, występowania na scenie angielskiej bądź amerykańskiej. Najkrócej: wyruszyła do Stanów Zjednoczonych, by *“wpisać się w teatr najtrudniejszy i nieśmiertelny: w teatr Szekspira”*.

I nie tała tego po przybyciu do Ameryki. Ledwie zdążyła opuścić pokład niemieckiego parowca “Donau” na początku sierpnia 1876, kiedy w liście do Stanisława Witkiewicza zwierzała się ze swego pragnienia grania na tutejszych scenach. A już z całkowitą determinacją pisała o tym do przyjaciół w Warszawie: *“Wielu ludzi w kraju wie, że marzyłam o występowaniu na angielskiej scenie, i nie omieszkali wróżyć mi zawodu. Nie! Nie będą mieli słuszości. Nie będą patrzyli na mnie z góry, z bezpiecznej wysokości ludzi gnuśnych, którzy w życiu na nic się nie porwali, na nic nie ważyli, by mieć prawo z życzliwą i zadowolnioną litością patrzeć na harde ptaki, co połamały skrzydła w zuchwałym locie. Ich litość znośić — nie! Raczej wszystko! Bez listka wawrzynu nie powrócę. Jeśli nie podolam, nie ujrzycie mnie więcej”*.

Na scenie amerykańskiej Modrzejewska zadebiutowała 20 sierpnia 1877 roku w California Theatre w San Francisco w roli Adrianny Lecouvrer w dramacie E. Scribe’a i E. Legouv’ego. Obecny na przedstawieniu Henryk Sienkiewicz tak utrwalił to zdobywanie Stanów Zjednoczonych: *“(…) poważna, może wzruszona, ale spokojna, zbliżyła się na przód sceny. Światła kinkietów rzucały na nią blaski. Idealna postać: rysy tak czyste, jakby wyszła spod dłuta Fidasza, szlachetność rozlana w całej postawie i ów niewypowiedziany czar niewieści, znany wam dobrze, wrażenie uczyniły niezmiernie na nieprzywykłej do takich postaci public. Cisza stała się tak głęboka, że nie przerywał jej najmniejszy szmer. Na koniec posąg przemówił. Wy znacie czary tego głosu głębokiego, serdecznego, w którym drgają tży i srebro (...) wy znacie jego słodycz i potęgę (...)”*

Kiedy więc sztuka dobiegła końca i opadła kurtyna — jak donosił Sienkiewicz warszawskim czytelnikom “Gazety Polskiej” — *“Ogarnęło wszystkich prawdziwe szaleństwo. Sądziłem, że słyszę stada jaguarów, wilków, bawołów, dających zarazem piekielny koncert. Niesłychanym wypadkiem w Ameryce nikt po skończeniu nie opuścił swego miejsca. Wywoływano przeciw zwyczajowi jedenaście razy*



W roli Marii Stuart Słowackiego

artystkę. Gdy się ukazywała, mężczyźni wstawali i odkrywali głowy. (...) Było to po prostu wzięcie szturmem Ameryki”.

Równie entuzjastyczny w ocenie tego debiutu był recenzent dziennika „Alta California”, który już następnego dnia przepowiadał aktorce podbój Stanów. „Przed tygodniem jeszcze nazwisko to mało było nam znane i rzadko gdzie czytane. Za rok głośniejsze będzie od francuskiej sławy Sary Bernhardt”.

Modrzejewska natomiast ciesząc się ze swego powodzenia zaznaczyła w liście do przyjaciółki: *‘Po moich pierwszych triumfach jednak nie odużona wonią kadzidel wzięłam się na nowo do pracy i sądzę, że za kilka miesięcy będę perfect (...)’*. To wzięcie się do pracy oznaczało, że postanowiła jak najszybciej przygotować sobie Szekspira. Najpierw trzy role: Kleopatry, Ofelii i Julii. Wbrew ostrzeżeniom, że na początek jest to za trudne i może okazać się przedsięwzięciem nieudanym, nie zmieniła swego stanowiska. I kiedy wyruszyła w pierwsze tournée po Stanach, miała już obok Adrianny, Julię, Ofelię, Damę Kameliową i była gotowa poszerzać swój amerykański repertuar.

W New Yorku — Paryżu Stanów Zjednoczonych — jak to sama opowiedziała — zadebiutowała 22 grudnia 1877 roku na scenie Fifth Avenue Theatre. Ale był to

dość dramatyczny początek. Debiutowała schrypnięta z przeziębenia i tremy, aż sztymna z poczucia wagi występu. *“Gorzej grałam niż kiedykolwiek, a przede wszystkim gorzej wymawiałam”* — napisała w jednym z listów do kraju. Niemniej New York przyjął ją gorąco — *“nie było końca oklasków”*. Przede wszystkim jednak autorytet, wyrocznia — William Winter, krytyk nowojorskiej *“Tribune”*, rozstrzygnął sprawę. W pierwszym zdaniu długiej recenzji powiedział, że *“Madame Modjeska jest wielką aktorką”*. A w połowie stycznia, tj. 14.1.1878 roku, miała już za sobą nie tylko krytyków, którzy oceniali ją na podstawie Adrianny, ale całe miasto. Wtedy to zagrała Damę Kameliową i w trzecim akcie po scenie z Armandem *“burza owacji”* była akceptacją największą i ostateczną. Tę akceptację — dzięki potężnej prasie — posłyszała cała Ameryka i cała Ameryka ją przyjęła.

Z New Yorku Modjeska — bo takiego nazwiska używała w Stanach Zjednoczonych — udała się do Filadelfii, Washingtonu, gdzie poznała wielu wybitnych polityków, do Baltimore — tu z Washingtonu przybyli z nią *“wszyscy senatorowie Kongresu”* — i potem do Bostonu. W Bostonie — cytując jej słowa — *“na pierwszym występie był wielki poeta amerykański Longfellow oraz trzydziestu literatów i dziennikarzy. Jutro idę na śniadanie do pana Longfellow, który mnie osobiście chciał poznać. Dziś złożył mi wizytę. Jest to zaszczyt mało kogo spotykający. Na tydzień przed przybyciem moim do Bostonu bilety na cały tydzień były sprzedane. Od piątku z rana ludzie czekali przed kasą”*. Zdaniem jej biografy, Józefa Szczublewskiego: *“To dopiero Boston ostatecznie i nieodwołalnie zatwierdził propozycję innych miast, że Modjeska jest ‘gwiazdą pierwszej wielkości’. To Boston zaczęło ją, cudzoziemkę, na serio nazywać królową amerykańskiej sceny”*. (...)

To pierwsze tournée, pierwsze *“dotknięcie”* Ameryki zakończyła Modrzejewska w maju 1878 roku. Występowała wówczas w ponad dwudziestu miastach, w prawie wszystkich dużych skupiskach wybrzeża wschodniego i na północno-wschodzie. Zdobyła sobie prasę, włącznie z tą najpoważniejszą i najbardziej wpływową, nazwisko jej stawiano obok, a nawet ponad nazwiskami innych gwiazd. Zdobyła przede wszystkim uznanie, uwielbienie publiczności. Podobno już wiosną 1878 roku naśladowano jej toalety — suknie à la Modjeska, kapelusze à la Modjeska, ozdabiano cygara i pudełka zapalek jej wizerunkiem, a w restauracjach podawano kompoty à la Modjeska. I co spotyka niewielu aktorów, szczególnie w Ameryce, ta popularność, a nawet przejawy kultu towarzyszyły jej prawie do ostatniego występu na scenie 1909 roku, kiedy to wzięła udział w spektaklu na rzecz ofiar katastrofy masyńskiej. Przez 30 lat, przez całą swoją amerykańską karierę, była gwiazdą — gwiazdą pierwszej wielkości.

Teatr był dla Modrzejewskiej życiem najprawdziwszym, pasją pochłaniającą najwięcej sił, talentów, zaangażowań. Zajmował w jej sercu i umyśle pierwsze miejsce, przed domem, rodziną, przyjaciółmi. Zbliżając się do szczytu swojej sławy zapisał zdanie: *"Jeżeli jestem wierną i pilną pracownicą — czegoż więcej mam żądać od siebie? Nie chcę sławy, ale chęć doskonalenia się popycha mnie w coraz nowe drogi. Jedno znam tylko bożyszczce: sztuka — i jego hasło tylko: excelsior!"* W tym dążeniu do doskonałości zdawała się być niezmordowana. Miała wprost niewiarygodne zdrowie i siły fizyczne. Jedyne z rzadka wyrwały się jej słowa o bólu głowy, dolegliwościach serca, o zmęczeniu czy o potrzebie choćby najkrótszego odpoczynku. Kiedy zaczynało się tournée, były występy, nie myślała o zdrowiu, lecz pochłonięta była swoją sztuką, tym jak wypadnie, jak przyjmą ją krytycy, jak zareaguje publiczność. W wolnych chwilach zaś, dla odpoczynku, rzucała się na lektury, na książki pomagające zrozumieć, wprowadzić ją w nowe role, kreacje i interpretacje. Albo też, co powiedziała Witkiewiczowi: *"uczę się — uczę i uczę, aż mi w gardle schnie, aż mi się usta strzępią"*. Bo jednak tylko w swej pracy, w chodzeniu po stromym zboczu sławy widziała sens prawdziwy, absolutny niemal. *"Tak, żyję i ruszam się, serce mnie boli, ale siły wzrastają, gdyż ich potrzebuję do jeszcze wyższego lotu. Ach! gdybym tylko umiała być rada i zadowolona wśród oklasków i pochlebstw, a nie żądać od siebie niczego więcej! Gdybym potrafiła cieszyć się chwilą obecną szczerze, bezmyślnie, zbierać kwiaty, jakie znajdują na mojej drodze życia, wiązać je w bukiet, wchłaniać jego zapach i być zadowolona i szczęśliwa! Ale jest powiedzenie, że istnieją stworzenia, w których*



Karol Bodzenta Chłapowski

... rękę kwiaty wędnieją od dotknięcia. Ja do nich należę. Każda przyjemność przestaje być prawdziwą przyjemnością w chwili, kiedy zaczynam ją smakować; każdy promień światła ciemnieje, kiedy uśmieciam się do jego blasku. Nie ma we mnie żadnych zainteresowań prócz mojej pracy". I bodaj raz wyrwało się jej takie zdanie: *"Mam jednak dwa życia i jedno jest tak różne od drugiego, że przejście bywa czasem dziwne, jeśli nie bolesne. Moje życie sztuczne jest chwilami aż nazbyt rzeczywiste, i to właśnie sprawia mi kłopot. Niekiedy biorę je zbyt poważnie, a wtedy jest ono ciężarem"*.

Sumienny kronikarz jej żywota J. Szczublewski wyliczył, że grała w trzystu miastach, wcieliła się w trzysta postaci, odbyła w karierze aż sześć tysięcy przedstawień, *"harowała ciężiej i wytrzymała więcej niż inne gwiazdy epoki"*. I jak twierdzi nadto: *"Sama nie znała rozmiarów swego wysiłku, nie miała spisu ról, nie wiedziała, ile razy w ilu miastach gościła, pomyliły się w końcu lata, kraje, przejazdy przez Atlantyk, siedem powrotów na polską scenę, w sumie 50 przedstawień w Kanadzie, cztery powroty na trzy sceny w Warszawie, 14 powrotów na pięć scen w New Yorku, wszystko toczyło się zbyt wartko, by czas był na rachunki i bilans (...)"*.

Zawód, profesja i po części nazwisko męża — Karola Chłapowskiego, przedstawiciela arystokracji wielkopolskiej — otaczały ją ludźmi, zbliżyły do



Gustaw Adolf Zimajer

wielkich i małych. I ci wszyscy, którzy pozostawali dłużej lub krócej w jej kręgu, byli pod wrażeniem jej osobowości, zalet jej umysłu. Szczególnie ludzie sztuki, twórcy, malarze, pisarze, poeci. Jej warszawski salon przyciągał m. in. Józefa Chelmońskiego, Stanisława Witkiewicza, Adama Chmielewskiego, Henryka Sienkiewicza, Aleksandra Gieremskiego, Władysława Żeleńskiego. Podobnie było w Anglii, gdy podbiła swym talentem kolebkę Szekspira. (...) A w Stanach Zjednoczonych obdarzył ją zywą, głęboką przyjaźnią, serdecznością Mickiewicz Ameryki — Henry W. Longfellow. Chyba nie tylko z kurtuazji i galanterii pisał, gdy przebywał w Europie: *“Ale jedna rzecz w Pani liście mnie smuci. To, gdzie jest mowa, że odłożyła Pani swój powrót do Ameryki do przyszłego roku. Jak ptaki Norwegii latają najszybciej, gdy dni są najkrótsze, tak i coraz szybciej lecą lata, kiedy się starzejemy i życie staje się coraz krótsze. Ale kiedy Pani powróci, będzie to święto w moim domu”*.

Ujmująca w jej kontaktach, stosunkach, przyjaźniach, w patrzeniu na ludzi była autentyczna zycżliwość, brak nawet odrobiny zazdrości, nieprzychylności dla osiągnięć, dokonań, sukcesów innych. Rywalizowała, walczyła o pierwszeństwo, sławę nieustanną, ale zawsze swym talentem i pracą, swoją sztuką. Gdy zaś w rachubę wchodziła czyjaś kariera, sukces, jeśli tylko mogła, to angażowała autentycznie, podawała dłoń natychmiast. To ona wprowadziła do pierwszego salonu warszawskiego Józefa Hofmana, “cudowne dziecko”, a z czasem wielkiego wirtuoza fortepianu, sławę światową. To ona uswietniła koncert Ignacego Paderewskiego w Krakowie po to, by za zebnaną kwotę mógł udać się na dalsze studia do Wiednia. I przy każdej prywatnej czy publicznej okazji wypowiadała najlepsze słowa o tych polskich twórcach, artystach, którzy podobnie jak ona przemierzali świat: bracia Edward i Jan Reszkowie, Marcelina Sembrich-Kochańska, Józef Wieniawski, Henryk Sienkiewicz, Paderewski.

Modrzejewskiej już za życia towarzyszyła legenda, mit, nie była jednak postacią posagową. Mimo ogromnych sukcesów, wynoszenia, adoracji, hołdów, popularności zawsze była osobą zywą, odznaczającą się ogromną wrażliwością społeczną, oddaniem nie tylko osobom najbliższym, lecz tym wszystkim, którzy potrzebowali jej pomocy, zycżliwego słowa, gestu.

Ilekoć zwracano się do niej o wsparcie jakiejś akcji, idei, nie odmawiała. Czyniła to z dobroci serca, z wewnętrznej potrzeby, a nie z chęci pokazania się, robienia sobie reklamy. Bliskie, ukochane Zakopane otrzymało od niej dla dzieci góralskich Szkołę Koronkarstwa. W 1888 roku placówka ta kształciła prawie sto dziewcząt i zdobywała rozliczne nagrody na wystawach. W Krakowie przeznaczala dochody z wielu przedstawień na budowę pomnika Mickiewicza, na wzniesienie teatru. Podobnie i w Poznaniu czynnie wspomagała myśl otwarcia sceny polskiej. W Warszawie grała na budowę spalonego Teatru



Henryk Sienkiewicz

Rozmaitości, na budowę gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, na kasę pożyczkową artystów Teatrów Rządowych, na schronisko dla nauczycielek. Wielu popołudniówek, koncertów, występów w różnych miastach podjęła się li tylko dlatego, by zdobywać fundusze na różne szlachetne, miłosierne cele — dla potrzebujących.

Prawda, że zarabiała ogromne sumy. Już od drugiego objazdu Stanów płacono jej jak gwiazdzie — po królewsku. Ale, co zauważa Józef Szczublewski, duża rodzina “wyciągata z cioci Heleny” duże pieniądze. Właściwie bez umiaru, bo wszystkim jakoś niedostawało i troską o swój status obciążali właśnie ją. A ona pomagała, czasem tylko, głównie pod koniec kariery zaznaczając, że i jej możliwości są ograniczone. Miała przecież spore własne wydatki, a *“przy tym ludzie — jak wyjaśniała w jednym z listów do rodziny — mnie zdzierają i oszukują na wszystkie strony. W hotelach czasem muszę płacić 35 do 30 dolarów dziennie. Przy takim życiu możesz sobie łatwo wyobrazić, że te dolary, co się tu tak łatwo zarabiają, równie łatwo się wydają (...)”*.

W Stanach Zjednoczonych Modrzejewska spędziła blisko trzydzieści lat. Pozostała tam do końca życia.



Arden, rezydencja Modrzejewskiej w Kalifornii

Przyjęła obywatelstwo amerykańskie i, o czym sama mówiła, *“zamerykanizowała się pod wieloma względami”*, a nawet żywiła gorące uczucie do przybranej ojczyzny. Miewała nawet takie momenty, że bała się — w czasie jednej z wizyt w kraju — czy występując na scenie krakowskiej nie zapomni tekstu polskiego i nie będzie mówić po angielsku. Ale też kiedy kończyła grać wśród obcej publiczności, odbierając aplauzy i owacje, często stwierdzała: *“myślałam o Was wszystkich i żalowałam, że Warszawa jest tak daleko i nie można przelecieć z Hożej do Londynu”*. Więź z rodziną, z najbliższymi, z kolegami, z krajobrazami, z krajem nigdy nie osłabła. Wydaje się nawet, że wraz z upływem lat tężała, rosła. Manifestowała się ona zarówno jej częstymi przyjazdami do kraju, jak i żywą, obfitą korespondencją, a przede wszystkim czułą pamięcią. To w Ameryce zapisała takie zdanie: *“Kraków — to moje rodzinne gniazdo, moja nianka, mój mentor i mistrz”*. Ten silny związek z krajem, z narodem podkreślała swoją sztuką, i swoją postawą. To ona, stroniąca od polityki jako domeny mężczyźni, na Kongresie Kobiet w Chicago w maju 1893 roku powiedziała: *“Polska, pozbawiona niepodległości narodowej, jest kępowana w każdym przejawie swej siły żywotnej. Ci, którzy nam zabrali byt narodowy, usiłują wmówić w cały świat, że nie ma i nigdy nie było takiej rzeczy jak naród polski. Starają się wymazać z kronik ludzkości historię Polski; skępować albo nawet zupełnie zakazać używania naszego języka, tamować rozwój i wszelki postęp, czy to ekonomiczny, czy intelektualny, czy też społeczny (...) Nasi wrogowie popełniają wielki błąd, jeśli myślą, że mogą zabić*



W roli Damy kameliowej, Nowy Jork 1878

miłość ojczyzny. *Dopóki jednak Polska pozostaje przy życiu, Polska nie umrze, a im bardziej nas prześladowa, tym lepiej dla nas. Może zastużyliśmy na karę za błędy i pomyłki przeszłości. Musimy płacić za nie, ale Bogu tylko wiadomo, jakim kosztem płacimy*".

Dobiegając końca swojej kariery Modrzejewska wyznała, że: *"Sztuka nie daje szczęścia, bo się ciągle w niej czegoś szuka, czego się zwykle nie znajduje, a potem, że nie daje wytnienia, bo ciągle trzeba naprzód pędzić, aby nie zostać w tyle, nareszcie, że rodzi ambicję, a ambicja pożera. Ale wszak nie do samego szczęścia jesteśmy zrodzeni"*.

Być może... ale patrząc na to co osiągnęła w teatrze, a szczególnie w teatrze Szekspira, trzeba powtórzyć za J. Rankenem Towse'em, krytykiem, który 14 marca 1914 roku na łamach "The Evening Post Saturday Magazine" napisał: *"Była jedną z naprawdę wielkich aktorek swego czasu"*.

Kariere swoją Modrzejewska zakończyła 23 marca 1907 roku, po odbyciu dwudziestego trzeciego tournée amerykańskiego. Wtedy to po raz pierwszy w życiu — jak powiedziała — poczuła się jak wolny człowiek. Miała czas dla siebie, dla ulubionych zajęć — odwiedzania teatru i śledzenia *"dawnych i nowych twarzy"*, lektur, a także do pracy nad swoimi wspomnieniami. Postanowiła bowiem, idąc śladem wielkiej rywalki Sary Bernhardt, streścić swoje bujne życie i karierę. Pracę tę zakończyła w lecie 1908 roku, ale jej druku nie doczekała się. W połowie marca następnego roku przyszedł nagły atak choroby. Lekarze stwierdzili chorobę Brighta, czyli chorobę, która jest zespołem niedomagań zaczynających się od przewlekłego zapalenia nerek. Jak wspominają najbliżsi dramat umierania trwał siedem dni i nocy. A 8 kwietnia, w Wielki Czwartek *"o 10 rano w paru długich-krótkich oddechach ducha oddała, nie otworzywszy oczu — tylko wypuściwszy z nich po tzie"*.

Zmarła w swoim domu położonym na małej wysepce Bay Island w kalifornijskiej zatoce Newport Beach, nieopodal Los Angeles. W katedrze Los Angeles *"sprawiono jej królewskie nabożeństwo żałobne, takie, jakiego tu nigdy nie widziano. Biskup tutejszy, który jeszcze krótko przed śmiercią ją odwiedził, miał cudowną mowę, nie tyle o artystce, gdyż tej strony nie znał, tylko o kobiecie-chrześciance i Polce, którą dobrze znał"*. Następnie, zgodnie z jej wolą, zabalsamowane ciało zostało przewiezione przez męża i syna do kraju, do Krakowa. Tutaj pogrzeb odbył się 17 lipca 1909 roku w sobotnie popołudnie.

Był to — jak pisze Szczublewski — *"Pogrzeb ogromny (...) Z kościoła (Św. Krzyża — B.G.) przed nowy teatr (Słowackiego — B.G.), spod teatru na cmentarz Rakowicki — nie do grobów narodowych na Skatce, jak domagała się Polonia amerykańska. Przed teatrem mową żegna Solski, mową żegna Kotarbiński. Trumna na karawanie płynie wśród stosu kwiatów, w pochodzie niosą szaloną ilość wieńców i kwiatów, idą*



Jolanta w "Córce króla Rene"

delegacje z trzech zaborów, wysłannicy wielu polskich miast i Polaków z Ameryki, przedstawiciele czeskich aktorów, Paderewski, gromada aktorów, Maciej Gąsienica z Zakopanego, wielki tłum, w którym przy wyjściu z kościoła omal nie stratomano wnuczki Marylki. Nad grobem przemawia poeta Rydel, dr Szymański z Chicago, w imieniu młodych aktorów Tarasiewicz, ostatni polski partner Modrzejewskiej w Wyspiańskim. Spoczęła Helena w polskiej ziemi. Obok matki".

* * *

ŹRÓDŁA:

1. Helena Modjeska, *Memoirs and Impressions of Helena Modjeska, An Autobiography*, New York 1910.
2. Helena Modrzejewska, *Wspomnienia i wrażenia*, Kraków 1957.
3. *Korespondencja Heleny Modrzejewskiej i Karola Chłapowskiego*, Warszawa 1965.
4. Marion More Coleman, *Fair Rosalind: The American Career of Helena Modjeska*, Cheshire, Conn. 1969.
5. Karol Estreicher, *Modrzejewska w Ameryce*, Kraków 1888.
6. Jerzy Got, Józef Szczublewski, *Helena Modrzejewska*, Warszawa 1958.
7. Theodore Payne, *Life on the Modjeska Ranch in the Gay Nineties*, Los Angeles 1962.
8. Adam Grzymała-Siedlecki, *Świat aktorski moich czasów*, Warszawa 1957.
9. Henryk Sienkiewicz, *Helena Modrzejewska*, Warszawa 1909.
10. Henryk Sienkiewicz, *Dzieła*, Warszawa 1951 t. 42.
11. Józef Szczublewski, *Żywoł Modrzejewskiej*, Warszawa 1975.
12. Tymon Terlecki, *Pani Helena. Opowieść biograficzna o Modrzejewskiej*, Londyn 1962.
13. Stanisław Witkiewicz, *Listy do syna*, Warszawa 1969.
14. Józef Kotarbiński, *Aktorzy i aktorki*, Warszawa 1924.

LISTY H. MODRZEJEWSKIEJ

(Kraków) 31go stycznia 1891

Droga Martusiu!

Jutro jedziemy do Warszawy, to jest, że będziemy jeszcze dalej od Zakopanego. Praca moja się znacznie i może nie będę mogła tak często pisać. Myśli moje jednak zawsze będą z Wami.

Dziękuję Ci bardzo za list. Przykro mi, że pisałam o anonimie, który odebrałam, bo to może dało Ci powód do myślenia, że się tym zmartwiłam, a tak nie było. W każdym jednak razie dziękuję Ci bardzo za wyrazy współczucia. Wczoraj był u nas Asnyk. Gdym powiedziała Lu, że jej chcę przedstawić pierwszego poe'tę polskiego, zapytała czy to Mickiewicz! Humor się jej poprawił, sprowadziłam jej bowiem lekarza i teraz znów jest wesola i bardzo przyjemna.

Do Zakopanego zapewne przyjedziemy. Karol jeszcze nie powiedział na pewno, jest teraz bowiem bardzo rozrywany i nie może znaleźć swobodnej chwili, aby się ze mną rozmówić, zdaje mi się jednak, że się zgadza i że z Warszawy na pewno doniesiemy kiedy.

Jest zwyczaj u nas, że chrzestna matka daje chrześtnemu dziecku kubek. Posyłam więc Stasiowi kubeczek, nieladny w robocie, ale wybrałam go dla koloru — i proszę Cię bardzo, byś się na mnie nie gniewała, że się ośmielałam to robić. Chciałabym, żeby pijąc z niego wodę lub wino przypomniał sobie panią Helene.

Odebrałam dziś list Stacha, na który odpiszę z Warszawy — tymczasem — do widzenia. Sciskam i całuję Cię z całego serca kochana Maruś.

Helena

Lu będzie pisać. Oddałam i oddałam jej kartkę do niej pisaną.

Dopisek na osobnej kartce.

Kochany Stasiu!

Posyłam Ci trochę zabawek. Malpa jest brzydka, ale tu nie ma nawet malp ładnych. Ma to być sybirska malpa.

Proszę Cię, abys' tym kubkiem, który Ci posyłam, pił wino przy obiedzie. Czy już wychodzisz na spacer?

Klaniaj się ode mnie młodym Sienkiewiczom i Sabale.

Całuję Cię serdecznie.

Chrzestna Matka

Na zaadresowanej kopercie adres: Pani Maria Witkiewiczowa w Zakopanem. Stemple pocztowe: Kraków Dworzec (data nieczytelna)

Kraków, 18go grudnia 1890

Droga Pani,

Nie odpisałam natychmiast na list Pani, ponieważ moje losy się wazyły. Doktor oświadczył, że Karolowi nie będzie wolno nie tylko jechać do Zakopanego, ale nawet wychodzić z domu przez jakie trzy lub cztery miesiące. Myślałam zatem, że już Was nie zobaczymy tego roku. Tymczasem pan Antoni Piotrowski oświadcza, że mnie i Miss Freeman odwiedzie do Zakopanego — Karol się na to zgadza, a zatem w pierwszej połowie stycznia zawitamy do Państwa. Naturalnie, że nie przyjęliśmy zaproszenia niczyjego, bo gdzieżby było milej jak u Was.

Jeżeli tam dojdzie wiadomość, że zachorowałam na scenie i że kurtynę musiano spuścić w połowie piątego aktu Damy Kameliowej, to proszę do tego nie przywiązywać wagi, bo zasłabłam rzeczywiście z przejedzenia się. Rzecz strasznie

prozaiczna: Brat mój zaprosił mnie na obiad i poczęstował zakrawaną krakowską pieczenią i kapustą — a że odwykłam już nieco od takiego zdrowego pożywienia — zatem zodełek i nerwy się zbuntowały straszliwie i omdlałam. Obecnie jestem zdrowa, chociaż kazano mi w łóżku leżeć aż do wieczora. O siódmej godzinie usłyszę dzwonek — stukanie — kurtyna się podniesie i... zapomnę o pieczeni i jej fatalnych następstwach.—

Czytam ciągle "Na przełęcz", wdzieram się na wirchy i schodzę na polany i szalasiska i serce mi żywiej bije, bo to wszystko tak cudnie opisane, że aż pachnie w powietrzu, a chłodny wiatr lesny chłodzi skronie, a czasem znów tak rzewnie się robi, że mam ochotę powiedzieć z Amelią: "Ja nie wiem co mi jest, a jednak ja nie jestem szczęśliwą". Sądzę jednak, że skoro naprawdę góry zobacze, to tylko radość będzie w sercu, a na ustach uśmiech. Będzie to dla mnie kąpiel moralna i fizyczna. Umysł będzie używał wszystkimi komórkami mózgu. Odzyskam duszę na kilka dni i pamiętnik mój zaczął pisać pod wrażeniem rozmów z Wami, bo tylko w takich warunkach napisać coś będę w stanie. Ręczę za początek — będzie szczerzy — choć reszta może być egzotyeczna.—

Do widzenia moi drodzy Państwo. Uściskać proszę malego Stasia. Kocham Was wszystko troje.

Helena Chlapowska

Na zachowanej kopercie adres: Pani Maria Witkiewiczowa w Zakopanem przez Chabówkę, Nowy Targ.

Stemple pocztowe: Gd. Hotel de Saxe, Cracovie, portier. Zakopane 20,12,90

Milwaukee, 21-go lutego 1883

Moja Droga Maryniu,

Zatęskniłam za Tobą i oto piszę. Przez parę miesięcy co dzień chciałam pisać do Ciebie i co dzień odkładałam.—

Nie wracamy do kraju na lato — jedziemy do Kalifornii na sześć tygodni a może na dłużej — gram aż do końca czerwca, a potem wybieramy się na odpoczynek w te same strony, gdzieś mieli farmę — a nawet dalej jeszcze dla zwiedzenia okolic w stronie Meksyku. W sierpniu już muszę wracać na próby. Widzisz więc, że nie mamy czasu wracać do kraju. Serce mnie z tego boli — ale tak trzeba, jeżeli chcę potem mieć trochę spokoju i odpoczynku. Tu mnie bardzo kochają i jest mi względnie dobrze. Grywam najwięcej Szekspira i kocham, go najbardziej. Publiczność także najwięcej przychodzi na jego dzieła. Jedyna rozkosz, którą tu mam przy olbrzymim nadmiarze pracy jest, że mogę grać po angielsku te cudowne poematy, które nawet w najlepszym tłumaczeniu tracą barwę. Nigdy sobie nie przykrzę powtarzania niektórych ustępów. Musi to być widoczne w moim graniu, kiedy wszystkie prawie gazety nazywają mnie szekspirowską aktorką. Szkoda tylko, że liczba kobiecych ról jest tak ograniczona w Szekspirze.

Miewam tu czasem wiadomości z Warszawy. Kiedyś "Klosy" dostały mi się w ręce, ale wolę nie mówić o wrażeniu, jakie na mnie to pismo zrobiło. Czy z oddalenia Warszawa wydaje mi się małą — czy też jest małą w istocie? A "Klosy"? O święty Boże! począwszy od formatu, a kończąc na obrzydliwych zdroworytach — jakież to nędzne — aż wstyd! serce boli! A tak się przecież znamy na wszystkim, a tacy jesteście trudni, a tak krytykujemy wszystko! Ot, lepiej zamilczęc.

PANI HELENA

Pisarze, malarze i muzycy po odejściu z tego świata pozostawiają po sobie niezatarty ślad — są to ich dzieła. W wyjątkowym położeniu znajduje się aktor — jego kunszt jest czymś żywym i ginie wraz z jego zejściem ze sceny. Toteż w wypadku aktorów konieczne jest utrwalenie ich pamięci potomnym, przekazywanie informacji o ich sztuce i życiu, tym bardziej, gdy szczególnie wybitni artyści przechodzą do historii. Do takich zaliczają się Garrick, Sarah Bernhardt, Eleonora Duse, do nich należy również Helena Modrzejewska, wielka aktorka polska, a studium o jej życiu i sztuce daje nam książka dr. Terleckiego pt. "Pani Helena", która jest monografią o Helenie Modrzejewskiej.

Zanim jednak przystąpię do jej omówienia, pragnę zaznaczyć, że monografia czyli słowo drukowane, najlepiej odpowiada potrzebie, bo przecież istnieją również inne sposoby utrwalania w pamięci sylwetek sławnych artystów, mianowicie: pomnik i portret.

Otóż Helena Modrzejewska jest uczczona pomnikiem w Annheim, w miejscowości, która była jej pierwszą siedzibą na ziemi amerykańskiej. Wszakże nasz podziw dla pomnika jest zawsze typową miłością bez wzajemności, ponieważ pomnik możemy oglądać ze wszystkich stron, naokoło — z wyjątkiem niektórych złośliwych posągów umieszczonych w niszach — ale figura na pomniku nigdy się do nas nie uśmiechnie i nie odezwie.

Moja droga — napisz mi kilka słówek i kochaj mnie zawsze choć troszkę. Pani Witkiewiczowej, Gienci i Maryni serdeczne pozdrowienia przesyłam. Ciebie ściskam z całego serca. Do widzenia!

Helena

Mój adres zawsze — Helena Modjeska, New York, U.S.
— Clarendon Hotel.

Fragment listu Modrzejewskiej mówiący o jej życiu i pracy — adresat nieznan.



Tymczasem w książce obcujejmy z bohaterką jak z kimś znajomym, jest kimś żywym.

Natomiast portretu nie można nawet obejść na oko. Pokazuje on nam kogoś zawsze z jednej strony, *en face* lub z profilu, nie mówiąc o tym, że tak samo jak pomnik zawsze w jednej i tej samej szacie. Poza tym, jeśli chodzi o aktorów, powstaje dodatkowy dylemat: czy przedstawić ich na codzien, czy w którejs z ról. W książce jest inaczej.

Otóż w monografii Tymona Terleckiego pt. "Pani Helena", poznajemy Modrzejewską w różnych pozach i różnych rolach, na codzien i od święta, na scenie i za kulisami. "Pani Helena" nie jest powieścią historyczną, polegającą na imaginacyjnych dialogach i zmyślonych zdarzeniach, które w wypadku powieści, naginane do akcji, z konieczności muszą nieraz odchodzić od prawdy. Jest to nie powieść, ale opowieść, opierająca się na głębokich badaniach naukowych, dokumentach i świadectwach, podanych jednak w lekkiej formie interesującego opowiadania.

Nie będę się rozwodził nad zyciorysem Modrzejewskiej, pragnę tylko zaznaczyć, że autor monografii nie ogranicza się do nakreślenia sylwetki głównej bohaterki i jej dziejów, lecz daje również obraz epoki, co jest bardzo znamiennej cechą tej książki i jest ona ciekawa nawet dla tych, którzy nie interesują się teatrem, gdyż Modrzejewska, sama będąc sławna, spotykała na swej drodze dużo ludzi równie sławnych. Tak więc za pośrednictwem monografii o Pani Helenie poznajemy również Kraków, który w okresie jej młodości jest Krakowem Matejki i dyrektora krakowskiego teatru, Koźmiana. W Warszawie widzimy obok niej sylwetkę pani Kalergis, jej przyjaciółki, niegdyś nieszczęśliwej miłości Norwida. Znajdujemy rozdziały poświęcone przyjaźni Modrzejewskiej z Sienkiewiczem, gdyż Sienkiewicz należy do grupy osób, która wraz z panią Heleną i jej mężem, Chłapowskim, wybrała się w roku 1876 na podbój Ameryki, i właśnie na jej farmie w Annheim w Kalifornii, Sienkiewicz poznał starego emigranta polskiego, kapitana Korwina-Piotrowskiego, który potem w jego trylogii stał się Zagłobą.

Odtworzoną mamy w tej książce atmosferę arystokratycznego i artystycznego Londynu w czasie podbytu w nim Modrzejewskiej. Przedstawiona była wówczas księżniczka Walii, późniejszemu Edwardowi VII, poznała Tennysona i zaprzyjaźniła się z Oskarem Wilde'm. Książka daje nam również wgląd w specyficznie zorganizowany teatr amerykański, który był wówczas teatrem objazdowym. Modrzejewska grała z Edwinem Booth podróżując po Stanach Zjednoczonych; z rodziną Barrymore łączyły ją serdeczne stosunki. Przyjeżdżając na częste wizyty do Polski, popierała Wyspiańskiego i Paderewskiego na początku ich kariery.

Życie jej było barwne i bogate, a na tym tle, które autor, zadając sobie specjalny trud, przedstawił jako

suto haftowaną kanwę, postać jej uwypukla się, staje się lepiej zrozumiała i bliższa. Modrzejewska z książki "Pani Helena" nie jest pomnikowa i sztywna, widzimy także jej ludzkie słabostki, wprowadzeni jesteśmy w tajniki reklamy i intrygi, która nie omija również ludzi wielkich; odczuwamy, co czuje po zejściu ze sceny, gdy gasną kinkiety. Zdawałoby się, iż dzieje to typowe "success story". Opuściła Polskę będąc u zenitu sławy w kraju, przyjechała tutaj na nieznane, mając już 36 lat; po jednym roku pobytu potrafiła jednak zagrać po angielsku na scenie amerykańskiej i zjednać sobie publiczność niemal z dnia na dzień, ale... jak słusznie zauważył autor i wysledził w jej postępowaniu — prócz blasków sciełity się i cienie wielkiego gwiazdorstwa, chociaż przez 33 lata spędzone w tym kraju pozostała wierną Polką swej ojczyźnie, musiała jednak dzielić swe życie między Amerykę, przykuwającą ją powodzeniem materialnym, a Polskę, przyciągającą sentymentem. Jest to konflikt dla nas emigrantów szczególnie bliski i aktualny.

Dzięki naszemu autorowi mogliśmy poznać Helenę Modrzejewską nie tylko jako wielką aktorkę, ale i człowieka.

"Pani Helena", monografia o Helenie Modrzejewskiej prof. dr. Tymona Terleckiego ukazała się w Londynie, nakładem Veritasu, w 1962 r. Omówienie tej książki wygłosiła mgr Krystyna Kibish na wieczorze literackim prof. Terleckiego, który odbył się w Chicago w r. 1965 staraniem Polskiego Związku Akademików. Tekst dotąd nie był nigdzie drukowany.

Dr. Terlecki w czasie swego pobytu w Chicago — gdzie był profesorem literatury polskiej na University of Chicago w latach 1964-1976 a w University of Illinois, Chicago Circle od 1976-1978 — brał czynny udział w życiu kulturalnym Polonii. Wygłaszał odczyty, patronował wieczorom literackim, żywo interesował się Zrzeszeniem Nauczycieli Polskich w Ameryce. Przez szereg lat w czasie swego pobytu w Chicago był przewodniczącym komitetu sędziów na konkursach recytatorskich młodzieży szkół sobotnich Zrzeszenia.

BIBLIOGRAFIA

1. Altemus, Jameson Torr. **Helena Modjeska**. New York: B. Blom, 1971
2. Coleman, Marion Moore. **Fair Rosalind: the American Career of Helena Modjeska**. Cheshire, Conn. Cherry Hill Books, 1969
3. Coleman, Arthur Prudden and Marion Moore Coleman. **Wanderers Twain: Modjeska and Sienkiewicz: A View from California**. Cheshire, Conn. Cherry Hill Books, 1964
4. Gronowicz, Antoni. **Modjeska, her life and loves**. New York, Thomas Yoseloff, 1956
5. Grzełosiński, Bogdan. Rozdział "Helena Modrzejewska" w książce **Do New Yorku, Chicago i San Francisco**. Warszawa: Interpress, 1983
6. Kelly, Eric. Rozdział "Helena Modjeska; Dramatic Artist — Every Inch a Queen" w książce **Great Men and Women of Poland** edited by Stephen Mizwa. New York, Kosciuszko Foundation, 1967
7. **Korespondencja Heleny Modrzejewskiej i Karola Chłapowskiego**. Warszawa, 1965
8. Kosberg, Milton L. **The Polish Colony of California, 1876-1914**. A Thesis presented to Faculty of the Department of History. University of Southern California. Los Angeles. Also: San Francisco, Ca. Rand E Research Associates, 1971
9. Kowalik, Jan. **Modjeska**. San Jose. Ca: American-Polish Documentation Studio, 1977
10. Kydryński, Juliusz. **Gwiazda dwóch kontynentów**. Warszawa. Nasza Księgarnia, 1973
11. Modjeska, Helena. **Letters to Emilia, Record of a Friendship**. Cheshire, Conn. Cherry Hill Books, 1967
12. Modjeska Helena. **Memories and impressions of Helena Modjeska**. Pierwsze wydanie: New York: Macmillan, 1910, ostatnie wydanie: New York: B. Blom, 1969
13. **Modrzejewska Wspomnienia i wrazenia**. Kraków. Wydawnictwo Literackie, 1957
14. Sienkiewicz, Henryk **American Debut**. Cheshire, Conn. Cherry Hill Books, 1965
15. Szczublewski, Józef. **Zywot Modrzejewskiej**. Warszawa, 1975
16. Terlecki, Tymon. **Pani Helena. Opowieść biograficzna o Modrzejewskiej**. Londyn, Veritas, 1962.



PRICE FIFTY CENTS.



METROPOLITAN OPERA HOUSE

Tuesday Afternoon, May 2nd, 1905, at 2 P. M.

MUSICAL AND DRAMATIC PERFORMANCE

TESTIMONIAL TO

Madame Helena Modjeska.

(Under the Direction of Mr. Daniel Frohman.)



MADAME HELENA MODJESKA

On which occasion the following eminent artists will appear:

VLADIMIR DE PACHMAN.

MISS ADA REHAN.

MRS. PATRICK CAMPBELL.

MISS MARY SHAW.

MR. LOUIS JAMES.

MR. JAMES O'NEILL.

MR. DAVID BISPHAM.

AND

MADAME MODJESKA

In two of her greatest characters:

"MARY STUART"

and

"LADY MACBETH."

SUPPORTED BY A DISTINGUISHED STAR CAST.

JAMES W. MORRISSEY, PUBLISHER.



Konspekty lekcji o Helenie Modrzejewskiej dla klas gimnazjalnych

TEMAT: HELENA MODRZEJEWSKA WYBITNA AKTORKA SCENY POLSKIEJ I AMERYKAŃSKIEJ

CEL POZNAWCZY:

Sylwetka Modrzejewskiej jako postaci historycznej

CEL WYCHOWAWCZY: Drogi do kariery aktorskiej
na obu kontynentach

Podanie krótkiej informacji biograficznej.

List Modrzejewskiej do Henryka Sienkiewicza

(Warszawa, ok. 15 VI 1876 roku)

Panie Henryku!

Coraz bliżej jesteśmy wyjazdu; co dzień kilka przedmiotów ubywa z naszego mieszkania, wyprzedajemy się na gwałt, sędzę jednak, że dopiero w środku lipca będziemy mogli wyjechać, bo żona Julka (Sypniewskiego) oszukała siebie i nas: oczekiwany bowiem potomek jeszcze się nie narodził i jakoś mu wcale nie pilno wyrzeć na świat. Może się przeląkł podróży i przyczaił się. Karol jest z tego powodu w rozpacz, mnie także bardzo nie na rękę przewlekać wyjazd, zwłaszcza że mieszkanie nasze już od 1 lipca wzięte. Ha! pojedę z rozpacz do Lwowa. Manię Deryng zaangażowano na moje miejsce na bardzo nędzną pensję — 1200 Rs. i pięć rs. feu. Będzie rodzina w strasznej biedzie przez rok.

Nie piszesz Pan nic o okolicach tamtejszych, a mnie tu Witkiewicz (1) wciąż rysuje naszą farmę, ot tak: (tu schematyczny rysunek) dom nasz, obora, i alfalfa (lucerna) bez końca, a po niej brodzi dziesięć osób pod parasolami. Wszak tak źle nie jest? A zresztą choćby i było, to mi wszystko jedno — wszak tylko spokoju szukam.

Miałam wiadomości z Paryża. Chelmoński, (2) jak Pan wiesz zapewne, ma wielkie powodzenie, sprzedał swoje dwa obrazy za 18,000 franków, a Matylda (Godebska) pisze, że się trochę odmienił — ucywilizował. Wprawdzie z jego ostatniego listu nie widać, żeby się tak znów gwałtownie miał zmienić. Zawsze wierszami pisuje. Ostatnio jego wierszyki z powodu podróży naszej napisane brzmią, jak następuje:

Po czarnym morzu bobruje nurek,
Chwyta korale, nawleka sznurek,
Jak nić do wosku, do bursztynu słoma,
Ja Panią kocham — już koma:...etc...etc.

Ach gdybyś Pan wiedział, ile tu języków w ruchu, a ile komentarzy do naszej wyprawy, o której nikt nic dokładnego nie wie. Bawią mnie czasem, a częściej

nudzą te gadania i pragnę jak najprędzej wyrwać się stąd.

Nie wiem, czy Karol donosił Panu, że matki mojej nie bierzemy ze sobą. Wielka to dla mnie przykreść, ale istotnie nie możemy jej narażać na niewygodę tak długiej podróży. Sonatka(?) także nie wiem, czy pojedzie — może rodzice jej nie puszcza. Ale, ale! Jest tu jedna panna bogata z Ukrainy, która się zakochała w Panu, widząc tylko fotografię spod Niagary, i teraz spokoju mi nie daje i czytuje Pana feuilletony z namaszczeniem, opowiada mi o nich, zachwyca się Hanią (3) nad wszelki wyraz i męczy mnie, żeby Pana z nią ożenić. Obiecałam jej, że jak wrócę, to jej Pana przedstawię — ale wątpię, żeby się panu podobala. Pyta mnie, czemu się nie ma podobać? Odpowiadam na to: Bo, cóż to Pani myśli, że człowiekowi, co tam gdzieś na tygrysy poluje może się tak łatwo jakaś niewiasta podobać? Drży, gdy to mówię, a potem wdycha i milknie.

Janek Komierowski (4) bardzo ucieszony, żeś Pan o nim wspomniał w liście. Chciałam go ożenić z tą samą panną, ale się nie udało. Obiecał przeszukać bardzo starannie biurko i napisać do Pana o rezultacie poszukiwań.

Do widzenia, Panie Henryku! Pisz Pan znowu, a prędko.

Ściskam ręce Pana.
Helena

Objaśnienia tekstu:

1. Stanisław Witkiewicz — pisarz i malarz
2. Józef Chelmoński — wybitny malarz
3. Opowiadanie Sienkiewicza
4. Jan Komierowski, śpiewak-amator

INSCENIZACJA LISTU MODRZEJEWSKIEJ

Osoby: Autorka — Modrzejewska (monolog)

Malarz — Witkiewicz (Maluje obraz farmy w Ameryce i demonstrowuje go publiczności w czasie opisu Modrzejewskiej)

Poeta: Chelmoński (Polski malarz) Wiersz jako forma listu (Ironia Modrzejewskiej.)

Modrzejewska: monolog — Panie Henryku!
(Czyta)

Coraz bliżej jesteśmy wyjazdu; co dzień kilka przedmiotów ubywa z naszego mieszkania, wyprzedajemy się na gwałt, sędzę jednak, że dopiero w środku lipca będziemy mogli wyjechać, bo żona Julka (Sypniewskiego) oszukała siebie i nas: oczekiwany bowiem potomek jeszcze się nie narodził i jakoś mu wcale nie pilno wyrzeć na świat. Może się przeląkł podróży i przyczaił się. Karol jest z tego powodu w rozpacz, mnie także bardzo to nie na rękę przewlekać wyjazd, zwłaszcza że mieszkanie nasze już od 1 lipca wzięte. Ha! pojedę z rozpacz na występy do Lwowa. Manię Deryng zaangażowano na moje miejsce na bardzo nędzną pensję — 1200 rs. i pięć rs. feu. Będzie



rodzina w strasznej biedzie przez rok.

Nie piszesz Pan nic o okolicach tamtejszych. (*Witkiewicz pokazuje na mapie, lub globusie Amerykę.*) A mnie tu Witkiewicz wciąż rysuje naszą farmę, ot tak: (*Witkiewicz pokazuje namalowany obraz — może być schemat zgodny z opisem Modrzejewskiej*): t.j. dom nasz, obora alfalfa (lucerna) bez końca, a po niej brodzi dziesięć osób pod parasolami. Wszak tak źle nie jest? A zresztą choćby i było, to mi wszystko jedno — wszak tylko spokoju szukam. (*Witkiewicz — malarz w dalszym ciągu maluje swój obraz.*)

(*Na środek sceny wychodzi poeta — Chelmoński.*)

Modrzejewska: Monolog — Miałam wiadomości z Paryża. Chelmoński jak Pan wiesz zapewne, ma wielkie powodzenie, sprzedał swoje dwa obrazy za 18,000 franków, a Matylda (Godebska) pisze, że się trochę odmienił — ucywilizował. Wprawdzie z jego ostatniego listu nie widać, żeby się tak znowu gwałtownie miał zmienić. Zawsze wierszami pisuje. Ostatnie jego wierszyki z powodu podróży naszej napisane brzmią jak następuje:

Chelmoński-Poeta: Po czarnym morzu bobruje nurek
Chwyta korale nawleka sznurek,
Jak nic do wosku, do bursztynu słoma,
Ja panią kocham — już koma....etc, ...etc.

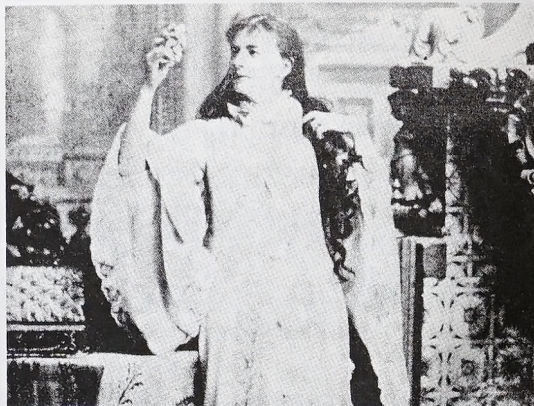
Modrzejewska: Monolog — Ach, żebyś Pan wiedział, ile tu języków w ruchu, a ile komentarzy do naszej wyprawy, o której nikt nic dokładnie nie wie. Bawią mnie czasem, ale częściej nudzą te gadania i pragnę jak najprędzej wyrwać się stąd.

Nie wiem czy Karol donosił Panu, że matki mojej nie bierzemy ze sobą. Wielka to dla mnie przykreść, ale istotnie nie możemy jej narażać na niewygodę tak długiej podróży. Sonatka (?) także nie wiem czy pojedzie — może rodzice jej nie puszczą. Ale, ale! Jest tu jedna panna bogata z Ukrainy, która się zakochała w panu, widząc tylko fotografię spod Niagary, i teraz spokoju mi nie daje i czytuje Pana feuilletony z namaszczeniem, opowiada mi o nich, zachwyca się Hanią nad wszelki wyraz i męczy mnie, żeby pana z nią ożenić. Obiecałam jej, że jak wrócę, to jej Pana przedstawię — ale wątpię, żeby się Panu podobała. Pyta mnie, czemu się nie ma podobać? Odpowiadam na to: Bo, cóż to pani myśli, że człowiekowi, co tam gdzieś na tygrysy poluje, może się tak łatwo jakaś niewiasta podobać?

Drzy, gdy to mówię, a potem wzdycha i milknie. Janek Komierowski bardzo ucieszony, żeś Pan o nim wspomiał w liście. Chciałam go ożenić z tą samą panną, ale mi się nie udało. Obiecał przeszkukać bardzo starannie biurko i napisać do Pana o rezultacie poszukiwań.

Do widzenia, Panie Henryku! Pisz Pan znowu, a prędko.

Ściskam ręce Pana
Helena



W roli *Adrianny Lecouvreur*, Nowy Jork 1878

ANALIZA TEKSTU:

Odczytanie inscenizacji z podziałem na role. Tłumaczenie tekstu na język angielski: podzielenie tekstu na 5 części oraz podzielenie klasy na 5 grup. Każda grupa otrzymuje I część do tłumaczenia. (Słownik Polsko-Angielski)

Złożenie przetłumaczonych 5 części w jedną całość. Każda grupa czyta przetłumaczony tekst angielski.

Dyskusja nad trafnością tłumaczenia, doborem słownictwa. Na zakończenie odczytanie całego tekstu w języku polskim i angielskim.

Zadanie domowe: Nauczenie się na pamięć jednego lub dwóch zdań listu w języku polskim i angielskim.

PRZYKŁAD TŁUMACZENIA

Modrzejewska do Anny Wolskiej
Warszawa, 28 X 1874

My dear friend!

I beg your pardon for my long silence; I was very occupied with my new part, and tired with rehearsals, but you can be sure that I have not forgotten my sweet, dear Anna. My hand is lazy, but my mind and heart are still the same. You are always queen there. Not you alone, it is true. I have a King too, but you must not be jealous, he is a very good king and loves you as much as I.

Tłumaczenie.

Moja droga przyjaciółko!

Przepraszam Cię za moje długie milczenie. Byłam bardzo zajęta nową rolą i zmęczona próbami, ale możesz być pewna, że nie zapomniałam o Tobie kochana, droga Aniu, Moja ręka jest leniwa, ale umysł i serce są te same.

Tam jesteś królową. Nie Ty jedna to prawda. Mam wprawdzie króla, ale nie powinnaś być o niego zazdrosna — to bardzo dobry król i kocha Cię tak samo jak ja.

HALINA OSYSKO

WIELKANOC



W PALMOWĄ NIEDZIELĘ

*W wiejskim kościółku organ gra,
Rozgłośnie dzwony biją,
Srebrzystych dymów lekkie mgły
W blaskach się słońca wiją.*

*A przed ołtarzem — czy to las?
Las świeży i zielony,
Przyszędł i klęknął pośród nas
I schylił swe korony?*

*A przed ołtarzem — czy to szum?
Szum cichy a radosny,
Kiedy Hosanna! śpiewa bór,
A wiatr w nim rusza sosny?*

*— Nie! Nie zielony to jest las,
Co swe gałązki ściele,
Ale z palmami przyszedł lud
W Kwietniową tę niedzielę.*

*Nie! to nie boru słychać szum,
Gdy wiatr się po nim ślania,
Ale modlitwy cichej szmer —
I szepty i wzdychania...*

*I wyszedł naród w szumach palm,
Poważny a radosny,
I poniósł do swych niskich chat
Tę błogą zieleń wiosny.*

*I poniósł w piersi słońca blask,
I głośnie dzwonów bicie —
I jakąś wielką, cichą pieśń,
I jakieś nowe życie!*

Maria Konopnicka



JUTRO BĘDZIE WIELKANOC

*Jutro będzie Wielkanoc,
Babki w piec już wsadzone,
Gotują się kielbasy,
I mić będziemy święcone.*

*Najpierw obrus bielutki
Mama na stół położy,
Na nim stanie w pośrodku
Ten Baranek, ten Boży.*

*Chorągiewka czerwona,
A zaś kijek złocony,
Babka jedna i druga
Z każdej stać będzie strony.*

*Potem szynka ogromna,
W niej borówka zatknięta,
Na znak, że to radosne
I wiosenne są święta.*

*Mama wczoraj kupiła
Pęk borówek świeżuchny...
Placki będą jak družby,
A zaś babki, jak druhny!*

*Obok będzie kielbasa
Na okrągłym półmisku,
I prosiątko pieczone,
Co jajeczko ma w pysku.*

*Jajkiem będziem się dzielić
Wszyscy w domu z kolei,
Życzyć sobie pociechy,
Życzyć sobie nadziei.*

*A na boku stać będzie
W kubku woda święcona
I kropidło z wstążeczką
Od sąsiada Szymona.*

*Z rana przyjdzie ksiądz proboszcz
I poświęci stół cały,
Domek także pokropi,
By się dzieci chowały*

*Tak się zrobi wesoło,
Tak słońeczko zaświeci —
Ach, już nie ma, powiadam,
Jak Wielkanoc dla dzieci!*

WIELKANOC W POLSCE

W Polsce na Wielkanocne święta,
Wesoło było i radośnie.
Czasami jeszcze było biało
Na polach, w mieście i na wodzie.
Czasem już imalo się ku wiosnie.
Słońce w południe złotem grzało,
Wiatr jakies ciepło robił susy,
Po nocy krople tłuły w rynne,
A rano nagle gdzieś w ogrodzie
Pierwiosniki drobne i krokusy,
Pierwsze, najmilsze te kwiatuszki,
Stały na śniegu, w stońcu lśniącej,
Wesołe, chociaż marzły w nóżki.
Jakże cieszyły się dziecinne
Serduszka, głośno trzepoczące,
Kiedy pośrodku stołu, biały,
Z cukru prześlizny stał baranek,
A obok — talerz tych pisanek.
W powietrzu niewiadomo skąd,
Z daleka dzwony biły, grały —
Wesołych Świąt, Wesołych Świąt.
To szczęście samo, radość sama
tak grała nie wiadomo skąd.
I wszyscy w doinu — tatuś, mama,
Antosia, Zosia, Staś i Janek
Zyczili sobie tej Niedzieli:
"Wesołych Świąt, Wesołych Świąt".



WIELKANOCNY STÓŁ

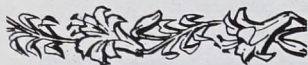
Zaścieliła mama obrus,
Świeżuteńki, biały
Na nim baby wielkanocne
Rzędem posiadały.
Słodkim pudrem posypane,
W zieleń ustrojone,
Ach, plotkują, obgadują
Świąteczne święcące.

Niech no pani tylko spojrzysz
Na tę tłustą szynkę —
A kielbasa do mazurka
Robi pyszną minkę...

Te kraszanki na półmisku
Takie wystrójone,
Jakby chciały oczarować
Calutkie święcące.

Aż baranek wielkanocny
Tupnął nóżką z cukru:
Cicho bądźcie, słodkie babki
W białych czepkach z lukru!

A wierzbowe kotki w dżbanie
Śpiewnie zaszemrały;
"Idźcie ku nam razem z wiosną
CHRYSYTUS Zmartwychwstały".



ŚWIĘCONE

Bielutki baranek
różki ma złożone.
wsśród barwnych pisanek
ozdobi święcöne.

Wystrugał go Janek
z drzewa lipowego,
Janek — krakowiaczek
zdolny do wszystkiego.

Hanka ukraśiła
jajek całą kopę,
Wymieszala farbę
sparzyła ukropem.

Bulgocą w garnuszkach
przeróżne kolory,
będą z tego, będą
pisankowe wzory.

A Zosieńka mała
też się postarała
owies i rzeżuszkę
w doniczkach posiała.
Mama piecze baby,
pięknie je lukruje,
każdy tak jak umie
święcöne szykuje.

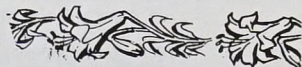
WIELKANOCNY PIEC

INSCENIZACJA

(Biorą udział dzieci, a wśród nich jedno chudziutkie, marniutkie — sierotka).

I — Co ty robisz piecu?
Piec — Piekę ciasta na Wielkanoc, że aż iskry lecą.
II — A jakież to ciasta?
Razem — Powiedz nam i basta!
Piec — Cztery placki drożdżowe dla imć kowalowej.
I — A dla imć kowala?
Piec — Z serem dwa rogale.
II — A dla kowalczanki?
Piec — Mazureczki z pianki.
I — A dla kowalika?
Piec — Kukielka z agrestem. Powiadam wam strasznie spracowany jestem.
Sierotka — Mój ty, dobry piecu,
dam ci drzewa szczapkę,
upiecz jeszcze dla sierotki
wielkanocną babkę.

I — Damy ci, damy placka od Jacka.
II — Damy ci, damy mazurka od Jurka.
Razem — Mąka, białko, cukier, będzie słodki lukier.
I — Migdały, rodzynki przyniosą dziewczynki.
Razem — Dobry, dobry piecu, a dla wszystkich chleba, upiecz, prosimy
cię, ile tylko trzeba!
(Dzieci biorą się za ręce i tańczą dokola pieca).



NIE PŁACZ, PRZECIE ŚWIĘTA...

Tam na wierzbowej wicie kwitną srebrne bazie,
Niebo jest tak niebieskie, jak na złym obrazie.

Nagle błyskać zaczyna siwy z dachu sopol
Siedmioma kolorami brylantowych kropel.
Z wywieszonym jeżorem, wiatr, Burek kosmaty
Lata jak oszalały od chaty do chaty.

A chmurki białobure na niebie — jak bazie.

A niebo tak niebieskie, jak na złym obrazie.

Ujrzysz je na obrazie i zdziwisz się: gdzie-bo
Możliwe jest naprawdę tak niebieskie niebo?

Ach, w Polsce! Na Wielkanoc! Stońce się rozjarza
I oczy tak ciepłej i twarze się złocą —

I nieważny się staje miesiąc z kalendarza,

Bo Wielkanoc jej wiosną, wiosną Wielkanocą.

Baziami kwitnie niebo, wiosną Wielkanocą.

I szczęścia w jednym sercu pomieścić nie można.

I już ludzie do ludzi z uśmiechami spieszą,

Swoim szczęściem się dzielą i cudzym się cieszą.

Stońce błysznie — tak nagle przypomni się wszystko.

Wiatr dmuchnie — człowiek znowu wszystko tak pamięta.

Bazie kwitną — uśmiechnij-że się. Przecie Święta.

Nie płacz. Dom jest daleko. Polska wciąż jest blisko.



ALLELUJA!

Wesele splywa dziś na ziemię:
Raduj się, raduj wszelkie plemię!
Spada już z ciebie zmroku brzemie.
Alleluja! Alleluja!

O, jakie cuda się spełniły,
Gdy Pan słoneczny wstał z mogily,
Mocą jasności swej i siły
Alleluja! Alleluja!

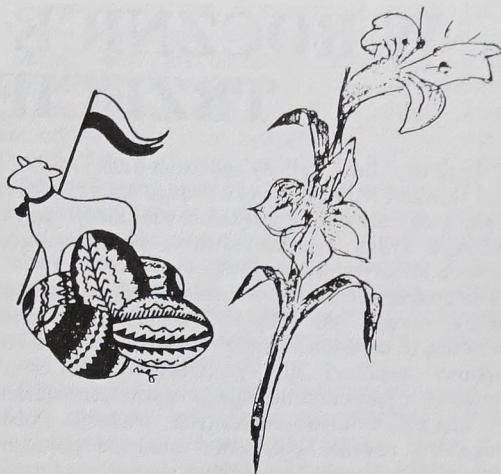
Kiedy ramiona Swe promienne
Ponad piekielną wzniość Gehennę.
Nad mąk czyścicowych ómy bezdenne
Alleluja! Alleluja!

Ciężkie na rzekach pękły lody.
Ku swoim morzom lecą wody,
Na ustach mają pieśń swobody.
Alleluja! Alleluja!

Po skibach kładą się opary,
Śpiewa skowronek, jesion stary
Zieleniejące gnie konary.
Alleluja! Alleluja!

Jastrzęb się zbierał z ptaszków rzeszą.
I barankowie z wilkiem śpieszą,
W poprzek nie staje miecz lemieszom.
Alleluja! Alleluja!

Jan Kasprówic



ŚMIGUS — DYNGUS

Stary to obyczaj. Wspomina o nim już artykuł "Dingus prohibeatur" z czasów Władysława Jagielly, w którym biskupi potępiają dyngus jako obyczaj pogański: "Zabraniajcie, aby w drugie i trzecie święto Wielkanocne mężczyźni kobiet, a kobiety mężczyzn nie wazyli się napastować o jaja i inne podarki, co pospolicie się nazywa dyngować, ani do wody ciągać".

Ale nie pomogły zakazy. Za czasów saskich takie oto Kitowicz opisuje niebezpieczeństwa!

"Była to swawola powszechna w całym kraju. W Poniedziałek Wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety, a we wtorek i dni następne — kobiety mężczyzn. Amanci skrapiali damy lekko, różaną lub inną pachnącą wodą po rękę, czasem po gorsie, małą jakąś sikawką albo z flaszeczki. Ci, którzy swawolę nad dyskreję przekładali, oblewali damy wodą prostą, chlujając garnkami, szklenicami lub dużymi sikawkami. Największa była rozkosz przydybać jakąś damę w łóżku; przytrzymana przez mężczyzn w koszulce musiała pływać w wodzie. Mężczyźni w łóżkach nie podlegali takiej napaści od kobiet, którym skromność czynić tego nie pozwalala".

Jeszcze starszym obyczajem są pisanki. Już w XIII wieku mistrz Wincenty Kadłubek pisał w swej kronice, że "Polacy z dawien dawna bywali zawistni i niestali, bawili się z paniami swymi jak z malowanymi pisankami. Zabawa "w waletkę" lub "na wybitki" dziś już prawie zanikła. Dwóch przeciwników uderzało pisankami jedna o drugą. Wygrywał i zabierał jajko ten, który przeciwnikowi pierwszy stłukił pisanke.

Zaginęło wiele dawnych obyczajów wielkanocnych. Także tych kulinarnych, które w tradycjach świątecznych tak poważne zawsze zajmowały miejsce. Już w trzecim dziesiątku lat XIX wieku Łukasz Gołębiowski ubolewał, że "rzadko już gdzie dają się widzieć starożytne kolacze, obertuchy i jajeczniki". Do legendy przeszły wielkanocne baby z 60 jaj i sekacze z jaj dwustu. Coraz rzadziej trafia się klasyczne święcone ze wszystkimi prosięcymi akcesoriami.

Ale dyngus i pisanki po staremu zostały.

W ROCZNICĘ KONSTYTUCJI TRZECIEGO MAJA

“Boże daj! Boże daj! By zabłysnął Trzeci Maj!” — tymi słowami M. Konopnicka zwraca się z prośbą do Boga, ażeby dał nam doczekać chwili, kiedy ujrzemy Ojczyznę wolną i w niej święcić będziemy mogli rocznicę Konstytucji 3-majowej.

Dla upamiętnienia tego wspaniałego aktu prawnego, Polacy, rozsiadani po całej kuli ziemskiej uroczystość obchodzą to narodowe święto. W uroczystościach tych szukamy wspólnej siły, pokrzepienia dla serc i umysłów, a jednocześnie dajemy wyraz przywiązania do historii i demokratycznych tradycji Polski. Pragniemy również polskiemu młodemu pokoleniu pokazać drogi, jakimi szedł przez historię nasz naród.

Konstytucja 3 Maja opracowana w okresie Rewolucji Francuskiej i Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych była aktem równorzędnej wielkości; była nie tylko reformą wewnętrzną, ale także reformą polityczną i społeczną. Ażeby jednak zrozumieć doniosłość i wagę Konstytucji Trzeciomajowej należy sięgnąć do historii Polski.

Polska po wojnach za Zygmunta III, po “potopie” szwedzkim, a wreszcie po wojnach z Turcją była strasznie zrujnowana. Liczne miasta były w gruzach, wsie popalone. Mieszczanie i chłopci w nędzy, nawet szlachta zubożała. Oświata upadła bardzo nisko. W kraju panował nieład i bezprawie. Król nie mógł podjąć żadnych decyzji bez zgody Sejmu, a wówczas w Sejmie panował zwyczaj, że wszystkie nowe prawa musiały być przyjmowane jednomyślnie. Jeżeli choć jeden poseł powiedział “veto”, czyli “nie pozwalam”, wszystkie postanowienia Sejmu stawały się nieważne i posłowie rozjeżdżali się do domów. W okresie tym na tronie polskim zasiadali królowie z dynastii Sasów, którzy bardziej dbali o siebie niż o interesy państwa. Swobodzie, beztróście, obżarstwu i pijaństwu nie było końca. Okres ten słusznie określa się powiedzeniem “za króla Sasa — jedz, pij i popuszczaj pasa”.

Znalazło się jednak wśród tego bezładu kilku ludzi światłych, którzy widzieli zło i przewidywali upadek Polski, a chcąc temu zaradzić, poświęcili całe swoje życie dla walki ze złem. Spośród nich należy wyróżnić ks. Stanisława Konarskiego, człowieka wielkiego rozumu i wielkiej wiedzy. Rozumiał on, że przede wszystkim trzeba naród oświecić. Założył wiele szkół na wysokim poziomie. W Warszawie założył specjalną szkołę dla synów magnatów i zamożnej szlachty — dla tych, którzy w przyszłości mieli być posłami na sejm i senatorami. Wiedział, że w przyszłości ci świetli ludzie będą mogli uleczyć Polskę. Wydał też dla swych uczniów książkę o konieczności zniesienia “liberum veto”.

Dlaczego aż tak rozwodzę się nad postacią

Konarskiego? Otóż dlatego, że właśnie on w bardzo dużym stopniu przyczynił się do powstania Konstytucji Trzeciego Maja, mimo że nie doczekał tej chwili, bowiem zmarł po pierwszym rozbiorze Polski — w 1773 r. On to właśnie dał podwaliny pod przyszłą Konstytucję. Był on jednym z największych Polaków, jednym z najszlachetniejszych i najbardziej zasłużonych dla naszego narodu. Walczył o polską książkę piórem i nie można go pominąć, gdy mowa o Konstytucji Trzeciomajowej.

A tak oto on sam pisze o Ojczyźnie naszej:

“Ojczyzna nic nam nie jest winna: Ona-pani, my — jej więźniowie, jej sługi, jej obowiązani. Jej więc wolno krwi, ozdób, fortun naszych zażyć, — my powinniśmy dla niej wszystko z życiem ważyć, nie żebyśmy dopominać nowych wdzięczności mieli lub nagród jakowych”.

Wracajmy jednak do biegu wydarzeń. Nigdy Polska nie przeżyła czasów gorszych jak za Sasów, bo klęski,

TRZECI MAJ

*Na warszawskim rynku
Chorągwie się chwycia,
Zajaśniała wiosna
Majową nadzieją!*

*Zajaśniała wiosna
Nad ojczystym lanem,
Dziś się w służbie dla Ojczyzny
Chłop porównał z panem.*

*Radzili na sejmie
Cale cztery lata,
Uradzili, że się
Naród w jedno zbrata.*

*Czas ci, Polsko, zgoić
Twoje ciężkie blizny —
— Wszyscy dzisiaj równi
W obliczu ojczyzny! —*

*Na warszawskim rynku
Biją wszystkie dzwony,
Wolnych synów Polsce
Przybyły miliony.*

*Idą do katedry,
Do świętego Jana,
Złoto — przy kapocie,
Przy delii — sukmana!*

*O, ty dniu radosny,
O, ty Trzeci Maju!*

Maria Konopnicka

które spadały na nią wtedy i później, wynikały nie tylko z przemocy wrogów, ale i z własnych win narodu. Szlachta zaślepiona wygodnym życiem nie zdawała sobie sprawy z grozy, która zawiła nad krajem.

Dzięki zasługom Konarskiego zaślepienie szlachty powoli mijało, coraz więcej było ludzi, którzy rozumieli, że w Polsce wiele rzeczy należy gruntownie zmienić. W okresie tym na tronie zasiadał król Stanisław August Poniatowski. Król widział konieczność reform, ale nie miał on wśród narodu zaufania: jedni nie lubili go za to, że królem został z pomocą Rosji, a drudzy dlatego, że nie chcieli żadnych zmian. Rozłam wśród narodu doprowadził do pierwszego rozbioru Polski w roku 1772. Strata wielu ziem zabranych przez Rosję, Prusy i Austrię otrzeźwiła większość narodu.

Król był człowiekiem wykształconym i rozumnym, robił co mógł, żeby ratować kraj, toteż powoli szlachta nabierała zaufania do niego. Zrobił wiele dobrego w dziedzinie kulturalnej i gospodarczej państwa. Miasta zaczęły się dźwigać z ruin, powstawały fabryki, banki, szkoły, w tym słynna Szkoła Rycerska. Znałe są z tych czasów "obiady czwartkowe", które miały na celu spotkania z ludźmi sztuki, nauki i literatury. Trwały dyskusje, rozważania, a głównym tematem była Ojczyzna.

Rezultatem dojrzałości umysłów polskiej szlachty był Sejm Wielki zwany Czteroletnim. Sejm rozpoczął obrady 6 października 1788 roku. Marszałkiem Sejmu wybrano Stanisława Małachowskiego. Sejm ten po raz pierwszy od lat stu obradował jako Sejm niepodległy. Postanowiono przede wszystkim, że "liberum veto" nie ma już prawa istnienia, a więc, że Sejmowi nie będzie można zerwać. Wybuchnął powszechny entuzjazm, a pierwszym jego objawem była powzięta, prawie bez dyskusji, uchwała o stworzeniu stutysięcznej armii. Należy tu dodać, że armie Rosji, Austrii i Prus liczyły już wtedy po kilkaset tysięcy żołnierzy.

Wśród niebывałego entuzjazmu narodu Sejm Czteroletni uchwalił 3 maja 1791 roku nową Konstytucję, nazwaną Konstytucją Trzciomajową. Ulice zaroilo się ludem, szła radości ogarnął Warszawę, króla na rękach wniesiono do kościoła św. Jana, gdzie odprawiono dziękczynne nabożeństwo. Wiwatom nie było końca: "Niech żyje król! Niech żyją posłowie! Niech żyje wolny naród!"

"Słońce owego pamiętnego dnia — jak piszą kroniki — zalewało ulice miasta — i słońce dawnej sławy zdawało się znów wschodzić nad Polską po mroku czasów saskich".

Nowa Konstytucja głosiła niemalże takie same prawa dla mieszczan jak dla szlachty. Chłopi zostali objęci ochroną prawa. Maria Konopnicka tak mówi o tej części Konstytucji:

*"Bo prorokiem tys była przed wiekiem
I Chrzcicielem pomiędzy narody,
Kiedys chłopą uznana człowiekiem
I te kmiece uczciła zagrodą".*

Wprowadzono też dziedziczość tronu jak za Piastów, co gwarantowało ciągłość dynastii. Zniesiono "liberum veto"; nikt nie mógł zerwać sejmu, a decyzje przechodziły większością głosów. Radość powszechna nie trwała jednak długo, znaleźli się zdrajcy, którym nie odpowiadała treść Konstytucji, sięgnęli oni po "pomoc" do Rosji, czego rezultatem był drugi rozbiór Polski dokonany przez Prusy i Rosję w roku 1793. Pod presją Rosji król wyrzekł się Konstytucji Trzeciego Maja, ale naród pragnął żyć, a nie umierać powoli. Polacy chwycili za broń i pod wodzą Tadeusza Kościuszki próbowali ratować Ojczyznę. Niestety, Polska była zbyt słaba, ażeby pokonać liczniejszego wroga. Powstanie upadło. W roku 1795 dokonany został trzeci rozbiór Polski.

Obchodzimy wiele rocznic. Jednakże najuroczyściej, obok rocznicy odzyskania niepodległości Polski, obchodzimy rocznicę uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja. Dlaczego? Dlatego, że właśnie wtedy naród nasz odniósł największe, najtrudniejsze ze wszystkich zwycięstw: zwycięstwo nad swoimi własnymi wadami i błędami. Dlatego, że zrobił wtedy wielki krok naprzód ku najcenniejszej "unii", ku zjednoczeniu wszystkich stanów — szlachty, mieszczaństwa i chłopów — w jedną społeczność ludzi wolnych i mających równe prawa.

W kilka lat później poetka Maria Konopnicka napisała:

*I zobaczył świat dziw ten nad dziwy,
Który przysze stulecia zdumieję:
Naród — trzykroć zabity — a żywy!
Pogrzebany — a w grobie mężnieję!*

Konstytucja Trzciomajowa była zapowiedzią odrodzenia politycznego i społecznego narodu polskiego, rzuciła w polską glebę ziarno, które zakiełkowało i owocowało przez cały czas zaborów, dawała siłę do walki, wyzwała opór narodu polskiego w najcięższych chwilach, dawała wizję życia i wolności, opartej o własne prawa polityczne i społeczne:

*I zobaczył świat wolność — w niewoli,
I skowronki nad śnieżnych grud polem,
I wschodzący siew życia — na roli,
Zagłuszanej śmiertelnym kąkolem.*

Niechże więc idee Konstytucji Trzeciego Maja pokrzepią serca i umysły stroskanego narodu polskiego, walczącego o prawa ludzkie i wyjście z głębokiego kryzysu gospodarczego.

BARBARA SERAFIN — *nauczycielka Szkoły im. A. Mickiewicza w Passaic, New Jersey*

BIBLIOGRAFIA:

- M. Konopnicka — "Trzeci Maj"
- M. Brandys — "Nieznany książę Poniatowski"
- J. i H. Dąbrowscy — "Co się dawniej w Polsce działo"
- Nowy Dziennik — "Witaj majowa jutrzeńko"

NA

DZIEŃ

MATKI

NASZYM MATKOM W HOŁDZIE

*Od początku dziejów naszych,
Od uwicia gniazdek laszych,
Odkąd białe orły slyną,
Odkąd żyje polska strzecha,
Polskich pieśni lecą echa —
Lśnią jak gwiazdy wniebowzięte,
Polskich niewiast serca święte.*

*One Kingi, Salomeje,
Z których Boża cnota wieje,
I Jadwigi nieskażone,
Dziś noszące gwiazd koronę,
Szły przez głogi i przez ciernie,
Jezusowi służąc wiernie,
Wobec Boga czią przejęte,
Polskich niewiast serca święte.*

*Czy wieśniaczki, czy królowe,
One zawsze jednakowe,
W możnym zamku, w kurnej chacie,
W równym chodzą majestacie,
Czy w płótniance, czy koronie,
Zawsze każda zorzą płonie;
Zawsze słodko uśmiechnięte
Polskich niewiast serca święte.*

*Ach, i dzisiaj z równą mocą
Blaskiem cnoty nam migocą,
Starodawnej pełne wiary,
Rozświetlają pomrok szary,
Koją bóle i tęsknoty,
Wznosząc w niebo ducha loty,
Miłowaniem wskroś przejęte
Polskich niewiast serca święte.*

*Więc gdy wokół biją gromy,
Gdy drżą w grozie polskie domy,
Gdy się los nasz chwieje, waży,
One stoją wciąż na straży,
Jak anioły nieskalane,
Duszą całą wzywż podane,
W mękach życia nieugięte
Polskich niewiast serca święte.*

Artur Oppman (Or-Ot)



NAJDROŻSZA MATEŃKA

*Najpiękniejsze słowo na świecie,
które pisze twoja ręka,
zapamiętaj sobie, dziecko,
że to słowo jest Mateńka.*

*Wszystkie smutki, troski, żale,
złóż z ufnością w Matki ręce,
zrozumie cię doskonale,
i pocieszy cię naprędce.*

*Ona w płaczu cię utuli,
otrze łzy, gdy z oczu płyną
i pocieszy cię najczulej —
Jak nie kochać jej, dziecko?*

*To przyjaciel twój najszczerzy,
najlepszy, nieoceniony —
od wieków tysiące wierszy
napisano właśnie o niej.*

*Za ubogie każde słowo —
Matka — skarb najdroższy w świecie.
Życie oddać jest gotowa
w potrzebie — za swe dziecko.*

Zofia Hryniewicz



MATCZYNE RĘCE

*Pamiętasz, jakeś się u kolan matki
Papierowymi bawił żołnierzami?
Jak wiatr przez okno spadł i zmiotł ci wojsko —
A tyś zalewał się łez strumieniami!
Koily wtedy troski twe dziecięce —*

Matczyne ręce.

*A później, później gdyś już harcerzem był
Ileż to w domu było ambarasu —
Gdyś się sposobił do pierwszej wyprawy
W daleką drogę, do bliskiego lasu...
Gładziły jasne włosy twe chłopięce —*

Matczyne ręce.

*Ty nie wiedziałeś, że o los twój, troski
Często matczyńsko biedne ze snu budzą.
Ty nie widziałeś, jak do krwi otarte,
Dla ciebie, synu, ofiarnie się trudzą,
W ciągłych kłopotach i ciąglej udruce —*

Matczyne ręce.

*One cię zawsze przygarniały czule,
Gdyś był w chorobie, smutku lub potrzebie.
One zło wszelkie od ciebie oddalały,
Aż na żołnierza wychowały ciebie,
W serdecznej trosce i codziennej mece —*

Matczyne ręce.

*A dziś samotna tęskni stara matka
Za synem strojnym w mundur wymarzony,
Pamiętaj o niej, pisz często, serdecznie,
Niech otwierając twój list upragniony
Znajdą w nich jasną swych nadziei tęczę —*

Matczyne ręce.

*A gdy, żołnierzu, na urlop przyjedziesz,
Jako dojrzały już dziś człowiek czynu,
I matka dłonie wyciągnie ku tobie —
Przytul je mocno do ust swoich, synu,
Ze czcią największą ucałuj w podcięce —*

Matczyne ręce.

MOJEJ MAMIE

*Usiądź w kąciku na chwilę cichutko,
a myślą biegnąc w myśli moich ślad —
niech ci się zdaje, że jesteś małątką,
że masz sześć, siedem, może dziesięć lat;*

*że lalkę swoją ubierasz w sukienkę,
że krasnoludki są do usług twych,
że jesteś słodką, maleńką panienką,
że świat jest bajką; nie ma ludzi złych.*

*A potem, inną odwróć życia kartę,
lecz nie wspominaj tych bolesnych dni,
bo cóżby było nasze życie warte,
gdyby żyć trzeba — zamiast tylko śnić?*

KONSPEKT LEKCJI O MATCE DLA KLASY III

TEMAT: *Wiersz dla mamy*

CEL POZNAWCZY:

Poznajemy nowe słowa określające nasze mamy czyli cechy matki

CEL KSZTAŁCĄCY:

Kształcimy umiejętność myślenia abstrakcyjnego oraz wrażliwość artystyczną — piękno porównań i przeniśni.

CEL WYCHOWAWCZY:

Pogłębiamy wdzięczność dla naszych matek. Uczymy się okazywać im naszą miłość.

ŚRODKI DYDAKTYCZNE:

Wiersz "Na Święto Matki"

CZAS LEKCJI: dwie jednostki lekcyjne

TOK LEKCJI:

1. Pytanie nawiązujące do tematyki wiersza oraz lekcji: "Zgadnijcie, o jakim to słowie, czyli o kim, tak pięknie pisze autor wiersza."
2. Czytanie wiersza przez nauczyciela — bez ostatniego wyrazu.

NA ŚWIĘTO MATKI

Chłopiec:

Jest takie słowo,
słowo jedno,
przy którym inne
słowa błędną.

Dziewczynka:

Słowo — jak słońce jaśniejące,
co wszystkie inne słowa gasi.

Chłopiec:

Słowo z muzyki i uśmiechu,
z zapachu kwiatów i nut ptasich.

Dziewczynka:

Słowo — co nigdy nie zawodzi,
wierne i czule do ostatka.

Chłopiec:

Najbliższe sercu, najpiękniejsze...

Razem:

Jedno, jedyne słowo MATKA!

(Uwaga: nie czytać słowa "matka")

3. Dzieci odgadują, o kim pisze autor wiersza

4. Analiza wiersza: wyjaśnienie znaczenia piękna porównań i przeniśni; zachęcenie dzieci do tworzenia ich własnych porównań i przeniśni; zapisywanie ich na tablicy i w zeszytach; wyszukiwanie i wzbogacanie przez dzieci zasobu słów określających cechy matki: "wierna, czuła, dobra, troskliwa, kochana..."; zapisanie ich na tablicy

5. Czytanie wiersza przez dzieci z podziałem na role
6. Swobodne wypowiedzi dzieci o swoich matkach — wyrażanie swoich uczuć dla mamy. Jakie są wasze mamy? Co im zawdzięczacie? Za co je kochacie? i tym podobne pytania pomocnicze.
7. Zaśpiewanie piosenki lub deklamacja innego wierszyka o matce przez dziecko.
8. Rysowanie mamy lub naszego podarunku dla niej — serduszko, kwiaty, itp.
9. Zapisanie swoich uczuć, wrażeń na papierze — próby napisania wiersza o mamie
10. Korekta indywidualnych wierszy
11. Zapisanie wierszy na laurce
12. Czytanie głośne wierszy przez autorów

Danuta Podowska
nauczycielka szkoły św. Kolbego
w Chicago

DLACZEGO KOCHAM MAMĘ?



Tak odpowiadają na to pytanie dzieci z II klasy w szkole św. Kolbego w Chicago:

Mamusiu,
— jesteś jak kwiaty
— jak słońce
— jak piosenka
Zawsze robisz mi śniadanie
— i pokazujesz mi świat.
Dam ci za to moje serduszko.

Robert Kula

* * *

NAJPIĘKNIEJSZA MAMA NA ŚWIECIE

Moja mama jest najpiękniejsza mama na świecie.

Jej serce jest złote.

Jej oczy niebieskie jak niebieskie niebo.

Moja mama jest najpiękniejsza mama na świecie.

Jak się uśmiecha, to jakby słońce świeciło;

gdy mówi, to jakby srebrne dzwonki dzwoniły.

Moja mama jest najpiękniejsza mama na świecie.

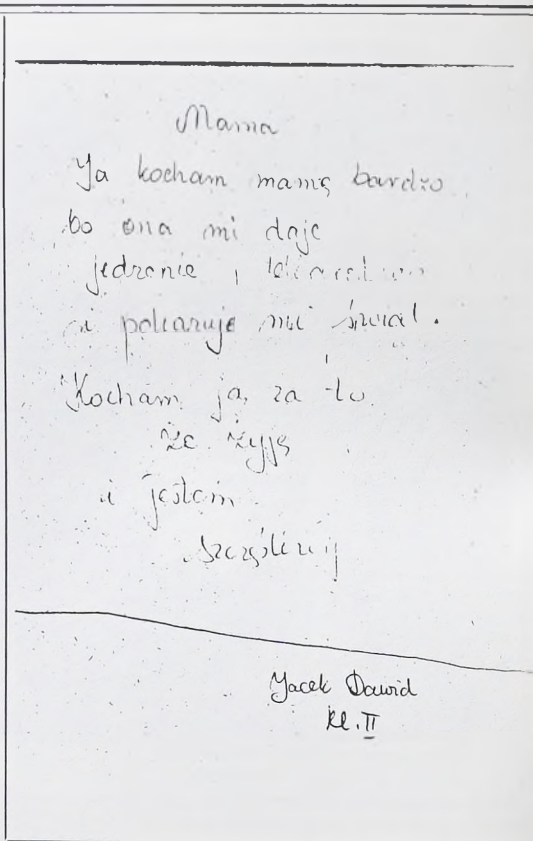
Pomaga mi odrobić lekcje.

Uczy mnie, co jest dobre, a co złe.

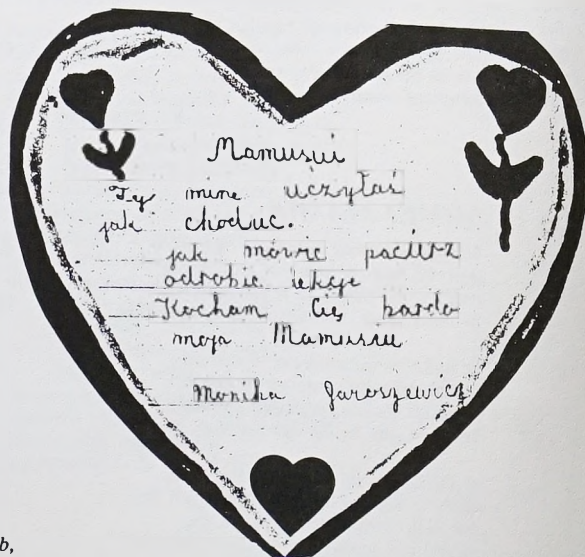
Ona wszystko robi, abym wyrosła na dobrego, mądrego człowieka.

Moja mama jest najpiękniejsza mama na świecie.

Weronika Nowak, klasa IIIb,



Maciek Dawid
kl. II



Mamusiu
Ty mnie uczyłaś
jak chodzić.
jak mówić pacyrk
odrobic lekcje
Kocham ci bardzo
moja Mamusiu
Monika Jaroszewicz

Moja Mama jest kochana
jest najlepsze! Zawsze
mi pomoże i zawsze mnie
kocha. Bez niej nie wiem
co bym zrobił.



David Martin.

Mamo!
jesteś piękna!
Dziękuję ci, że mi pomagasz
że nauczyłaś mnie mowy polskiej.
Ty jesteś dla mnie jak serduszko
— co nieustannie bije.
Pilnujesz mnie...
i ciągle uczysz...
Ty mi dajesz jedzenie,
dużo różnych rzeczy...
Ty mi pokazujesz świat.
masz ode mnie za to...
Najpiękniejszy kwiat!

Paweł Serafin

Mama

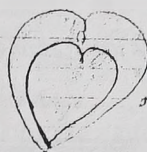
Mama to jest stoneczko.

Moja mama to jest najlepsza mama
w świecie.

Mama ty jesteś tak jak serduszko
co nigdy nie przestanie kochać.

Mama ja cię Kocham.

Karolinka



Tu cię

Kocham!

Przykład przeprowadzenia lekcji w klasie III

TEMAT LEKCJI:

Zbiоровe układanie zdań opisujących jabłko.

CEL WYCHOWAWCZY:

zgodne współdziałanie w zespole.

CEL POZNAWCZY:

- wyrabianie umiejętności obserwacji;
- kształcenie umiejętności układania opisu według planu

ŚRODKI DYDAKTYCZNE:

dwa jabłka — piękne i duże oraz małe i brzydkie.

I. Obserwacja kierowana według zapisanego na tablicy planu.

- Wielkość i kształt jabłka
- Barwy
- Inne cechy.

4. Sporządzenie słownika, tzn. wybranie słów potrzebnych do opisu jabłka

II. Nauczyciel rysuje na tablicy 2 rubryki — nad I kładzie małe, brzydkie jabłko, nad II najładniejsze jabłko.

JAKIE JEST JABŁKO?

I	II
małe, żółte, zielone, nieforemne, niedojrzałe, kwaśne, twarde, niesmaczne, brzydkie,	duże, okrągłe, czerwone, żółte, miękkie, pachnące, smaczne, dojrzałe, soczyste, słodkie, piękne.

Dzieci patrząc na te owoce podają wyrazy, które odpowiadają na pytanie *jakie jest jabłko?* Nauczyciel wpisuje je do odpowiedniej rubryki.

III. Zbiorowe układanie zdań opisujących.

Przy układaniu zdań dzieci posługują się wyrazami z rubryki. W wyniku tej pracy może powstać opis mniej więcej tej treści:

Nasze jabłko

Nasze jabłko jest duże i okrągłe. Z jednej strony czerwone, a z drugiej żółte. Widać, że jest słodkie, miękkie i soczyste. Skórkę ma cieką, bo jest dojrzałe. Jakie to jabłko jest piękne i pachnące!

IV. Odczytanie i ewentualna korekta tekstu.

V. Przygotowanie do przepisania z *uzupełnieniem*.

1. Nauczyciel ściera wyrazy odpowiadające opisowi jabłka. Zostaje na tablicy tekst z lukami, w które można wpisać cechy jednego jak i drugiego jabłka.

Jabłko jest i Z jednej strony, a z drugiej Widać, że jest i Skórkę ma, bo jest Jakie to jabłko

..... i

2. Odczytywanie tekstu przez poszczególnych uczniów z podstawianiem wyrazów to z I, to z II rubryki.

VI. Przepisywanie z tablicy tekstu z uzupełnieniem. Nauczyciel zaznacza, że każde dziecko może opisywać dowolnie wybrane pierwsze lub drugie jabłko, wstawiając do tekstu odpowiednie wyrazy. Po przepisaniu dzieci mają podkreślić wyrazy, które mówią jakie jest jabłko.

VII. Wprowadzanie pojęcia przymiotnika.

1. Na podstawie analizy słownika dzieci, z którego krystalizujemy na lekcji, dochodzimy wspólnie do wniosku, że w opisie używa się jak najmniej czasowników, ponieważ nie ma tam akcji. Opisujemy to, co widzimy. Na pierwszym miejscu występują wyrazy, które są *przymiotnikami*.

VIII. Zadanie domowe: Napisz jaki jest *miód*, jaka jest *sól*, jakie jest *drzewo*.

Pracę omówić: tzn. do każdego rzeczownika dopisać po trzy określenia.

Mgr LUCYNA BIL
nauczycielka szkoły Kościuski
w Chgiao

Przykład przeprowadzenia lekcji w klasie II

TEMAT: Nauka na pamięć wiersza pt. "Kwiecień".
Pisanie z pamięci.

CEL POZNAWCZY:

Wdrażanie do obserwacji przyrodniczych. Rozszerzenie wiedzy przyrodniczej, a w związku z tym słownictwa. Wdrażanie do pamięciowego opanowania tekstu.

CEL WYCHOWAWCZY:

Dostrzeganie swojego piękna w okresie wiosennym.

ŚRODKI DYDAKTYCZNE:

Kartki maszynopisu z wierszem pt. "Kwiecień" oraz przysłowiami i zagadkami.

* * *

I. Rozmowa z dziećmi na temat nadchodzącej pory roku (wiosny) i ustalenie jakie miesiące obejmuje.

1. Rozmowa: dzieci wypowiadają się na temat zmian w przyrodzie:

przybywa dnia, coraz cieplej, na drzewach pąki, pierwsze kwiaty wiosenne (pierzyski, sasanki, przylaszczki), pojawienie się młodej trawki, przylot ptaków, prace wiosenne w polu i ogrodzie.

2. Rozdanie dzieciom kartek maszynopisu z wierszem i zagadkami. Oto treść:

a) *Po marcu przyjeżdża w złocistej karecie,
Przed majem odjeżdża. Kto to taki? Czy wiecie?*

b) *Jak ten miesiąc się nazywa,
w którym kwiatów nam przybywa?*

KWIECIEŃ—PLECIEŃ

*Figlarz kwiecień ciągle plecie,
że dla dzieci niesie kwiecie.
Naraz śniegiem w okno rzucił.
Kwietniu, czemu dzieci smuczysz?*

*Ja tak tylko dla zabawy
straszę czasem młode trawy,
zajczkowi w chyżym biegu
na ogonek sypnę śniegu.*

*Niechże dzieci się nie smuca,
Już nie będę śniegiem rzucać.*

II. Ciche czytanie (2-3 razy). Sprawdzenie, czy dzieci zrozumiały treść wiersza. Słuchanie swobodnych wypowiedzi. Ustalenie, jaka może być pogoda w kwietniu. Na podstawie zagadek, które dzieci mają na maszynopisie, zastanówmy się, dlaczego kwiecień ma taką nazwę.

III. Ustalenie nazwy miesiąca i zapis "Kwiecień" na tablicy oraz w zeszytach. Wklejenie pod tematem kartki z wierszem i zagadkami.

1. Głośne i wyraźne czytanie wiersza "Kwiecień-plecień", a następnie wyjaśnienie znaczenia słów "kwiecień-plecień" oraz "kwietniu, czemu dzieci smuczysz?"

Wysnuć wniosku, czego należy oczekiwać od kwietniowej pogody:

zmienna (ciepło — zimno, kwiaty — śnieg).

2. Nauka wierszyka na pamięć (I zwrotka)

— zbiorowe głośne czytanie

— czytanie ciche

— czytanie jednostkowe

(10 — 15 minut)

IV. Próba pisania I zwrotki z pamięci po omówieniu wyrazów: figlarz, rzucił itd... i stwierdzeniu, że w wierszu nie ma wyrazów z ó.

V. Sprawdzenie i poprawa prac.

VI. Zadanie domowe: Nauka na pamięć drugiej zwrotki wiersza: "Kwiecień-plecień".

Opracowała: mgr Lucyna Bil
nauczycielka szkoły Kościuszki w Chicago

"ZAGADKOWA" LEKCJA DLA MŁODSZYCH KLAS

TEMAT:

Nazwy zwierząt domowych — zagadki

POMOCE: Kartoniki z wypisanymi zdaniami

Kartoniki z narysowanymi zwierzętami

CEL POZNAWCZY: Nazwy zwierząt

CEL WYCHOWAWCZY: Opieka nad zwierzętami

CEL DYDAKTYCZNY: Układanie zdań prostych
rozwinętych

TOK LEKCJI:

1. Odgadujemy nazwy zwierząt na podstawie obrazków
2. Rozmawiamy na temat przydatności tych zwierząt
3. Opowiadamy o ich wyglądzie
4. Czytamy zdania na rozdanych kartonikach
5. Wyszukujemy wspólnie nazwy zwierząt ukryte w zdaniach
6. Wypisujemy nazwy zwierząt na tablicy i wpisujemy je do zeszytów
7. Naśladujemy głosy zwierząt — ćwiczenia międzylekcyjne
8. Układamy zdania proste i rozwijamy
9. Zapisujemy na tablicy i w zeszytach
10. Czytanie indywidualne zdań
11. Do domu zadać wypracowanie na temat dwóch "zaprzyjaźnionych" zwierzątek
12. Czy wszystkie zwierzęta potrzebują jednakowej opieki?

ZDANIA — ZAGADKI:

1. Skończyłam zadanie.
2. Trzeba rano wstać.
3. Daj mi razowca.
4. Idziemy pieszo.
5. Stach podnosi ołówek.
6. Kotara się rozsunęła.
7. Wiatr złamał parasol.

Betty Uzarowicz

ĆWICZENIA USPRAWNIAJĄCE PERCEPCJĘ SŁUCHOWĄ

1. Segregowanie obrazków według pierwszej głoski
a. dziecko wyszukuje na polecenie obrazek lub wyrazy zaczynające się na "G".
2. Opowiadanie treści odpowiednio dobranych obrazków z użyciem jak największej ilości słów zaczynających się od określonej głoski
3. Pojęcie zdania:
budowa zdania prostego
budowa zdania rozwiniętego
4. Pojęcie wyrazu: różnicowanie słuchowe wyrazów przy pomocy rozsypanki obrazkowej.
Rozwijanie zdolności różnicowania wyrazów o podobnym brzmieniu, np. bąk-pąk, rak-mak, kruk-bruk, worek-korek, mapa-kapa, tama-sama itp.
Rozwijanie zdolności określania obrazków z przedmiotami o nazwach różniących się jedną wewnętrzną głoską, np. lis-las, dym-dom, wagon-wazon, itp.

- Rozwijanie zdolności szukania obrazków z przedmiotami o nazwach różniących się końcówką głoską lub o różnych przedrostkach, np. koń-kot, pan-paw, koń-kosz, róg-rów, lis-list, ryba-rybak itp.
5. Wydłużanie wyrazów przez dodanie głoski na końcu wyrazu np. lis-lisy, stół-stoły
 6. Przeliczanie wyrazów w zdaniu
 7. Podział wyrazów na sylaby
 8. Rozpoznawanie samogłoski na początku i na końcu wyrazu
 9. Rozpoznawanie spółgłosek na początku wyrazu
 10. Synteza głosek ze słuchu
 11. Pisanie ze słuchu samogłosek, spółgłosek i sylab
 12. Rozpoznawanie sylab: w "rozsypance" na tablicy dzieci pokazują sylabę odczytywaną przez nauczyciela
 13. Różnicowanie dźwięczności: p-b-p-b; t-d-t-d; w-f-w-f; s-z-s-z;
paba, pobo, pebe, pyby, bapa, bopo, bepe, bypy;
tada, todo, tede, tydy, tada, todo, tede, tydy;
wafa, wofo, wefe, wyfy, wafa, wofo, wefe, wyfy;
saza, sozo, seze, syzy, saza, sozo, seze, syzy;
 14. Różnicowanie głosek opozycyjnych
półka-bulka, pas-bas, budy-buty, domek-Tomek, kość-gość, kosa-koza;
pasek-piasek, bucik-budzik, sieci-siedzi, piec-pies, kos-koc, piórko-biurko
 15. Analiza zdania na wyrazy, sylaby, litery.
 16. Wyznaczenie kolejnego miejsca eksponowanej głosi w wyrazie.
- Przykłady:
l: las, Ola, pole, stal
n: nora, dno, pan, kran
d: dom, Adam, moda, Wanda,
z: zupa, Iza, koza, okaz

17. Słuchowe rozpoznawanie wyrazów "ul", "las" w wyrazach

Przykłady:

ul: ulica, Ulka, kula, ulga, tulipan, wulkan, Julek

las: atlas, klasa, kolasa, balast, klaser, plaster, blask, dryblas

Dajemy dzieciom kartki z wyrazami ul i las i dyktujemy zestawy wyrazów zawierających te słowa. Dzieci wpisują usłyszany wyraz w zeszytach w ten

sposób, aby słowa ul i las były zawsze w tej samej kolumnie.

Opracowała: Betty Uzarowicz na podstawie artykułu Teresy Bednarskiej i Marii Bulińskiej "Ćwiczenia usprawniające percepcję słuchową" w pracy Rozpoznawanie i reedukacja uczniów o częściowo zaburzonym rozwoju psychomotorycznym wydanej przez Wojewódzką Poradnię Wywchowawczo-Zawodową w Krakowie, w 1982 r. pod redakcją Marii Szurmiak.

MARIA SZURMIAK

METODYKA DLA RODZICÓW

Zabawy z sylabami

Kiedy dziecko nasze zna już kilka lub kilkanaście liter, potrafi je znaleźć wśród innych i zapisać — możemy tworzyć z tych dobrze poznanych liter sylaby to znaczy części wyrazów. (Zakładamy, że dziecko umie już rozróżniać samogłoski od spółgłosek).

Ćwiczenie 1

Kładziemy przed dzieckiem jedną literę — samogłoskę np. "a" i 3-4 spółgłoski np. "l", "m", "k". (Ewentualnie inne tak, jak poleci pani nauczycielka). Najpierw dziecko nazwie poszczególne litery, a potem powiemy mu, że teraz będzie czytać po dwie litery razem, tak jak robi to z panią nauczycielką. Teraz kładziemy na stole samogłoskę "a", a przed nią spółgłoskę "l" i tworzymy sylabę "la". Czekamy chwilę, czy dziecko samo odczyta tę sylabę, ale nie pozwalamy mu czytać "po literze". Jeśli samo nie czyta, mówimy głośno sylabę. Następnie kładziemy dalsze spółgłoski, odczytując sylaby, np. "ma", "ka". Zachęcamy dziecko, aby czytało razem z nami, potem samo czyta. Kilka razy powtarzamy układanie tych sylab. Za każdym razem dziecko zapisuje do zeszytu odczytane sylaby, najpierw mając je przed oczyma, a potem zasłaniając kartką, aby pisało z pamięci.

Odmiany tych ćwiczeń

Układamy z liter kilka sylab, przedtem ćwiczonych i mówimy: pokaż gdzie jest 'la'. Pokaż, gdzie jest 'ka' itp. Potem dziecko zapisuje te sylaby do zeszytu.

Albo pokazujemy na jedną sylabę i pytamy: jak tu jest napisane? Jeśli dziecko nie potrafi odczytać całej sylaby, tylko czyta po literce, to przerywamy i wracamy do wspólnego czytania sylab, jak w ćwiczeniu pierwszym, gdzie robiliśmy dostawianie spółgłosek do tej samej samogłoski. Stopniowo wprowadzamy nowe spółgłoski, zestawiając ich coraz to więcej z daną samogłoską. Potem zestawiamy spółgłoski z innymi samogłoskami. Robimy to jednak stopniowo, w

zależności od tego, co pani nauczycielka poleci.

Dalszy ciąg zabaw z sylabami

Kiedy nasze dziecko poznało kilka samogłosek (na końcu powinno poznać "ą" i "ę") — robimy ćwiczenia odwrotne. Zostawiamy na stole jedną spółgłoskę np. "l" i dokładamy do niej kolejno po jednej samogłosce. W ten sposób tworzymy sylaby: la, lo, le, li, lu itp., które dziecko odczytuje a następnie zapisuje do zeszytu, najpierw mając wzór przed oczyma a następnie pisze z pamięci (zasłaniając sylaby kartką).

Na końcu dziecko zawsze sprawdza, porównując ze wzorem i poprawia, jeśli trzeba. (Po każdej sylabie można dawać przecinek).

Potem możemy urozmaicić ćwiczenia np. polecić dziecku, aby złożyło sylabę "ba", "be" itp. — zawsze przy tym sprawdzamy czy dziecko dobrze ułożyło i zapisało.

Uczymy dziecko czytać takie wyrazy, które składają się z dwóch sylab

Kładziemy przed dzieckiem jedną sylabę, którą już dziecko dobrze zna, np. "sy". Polecamy mu odczytać ją. Następnie przed tą sylabą kładziemy inną sylabę, która wraz z nią tworzy wyraz np. przed sylabą "sy" kładziemy sylabę "la". Dziecko odczytuje 'la-sy'. Potem kładziemy w miejscu "la" sylabę "li" i dziecko odczytuje "li-sy". Po odczytaniu, każdy z tych wyrazów zapisuje najpierw w rozbiciu na sylaby, a zaraz potem obok — w całości. (Wykaz wyrazów, jakie mamy tworzyć dostaniemy od pani nauczycielki).

W dalszych zajęciach zmieniamy sytuację. Do stałej pierwszej sylaby dostawiamy inne kończące wyraz. Np. mamy pierwszą sylabę "ta" i dostawiamy do niej inne np. "ca" i dziecko odczytuje "taca" itp. według wzorów otrzymanych od pani nauczycielki. Potem urozmaicamy te ćwiczenia np. układamy przed dzieckiem trzy sylaby: "po", "so", "le" i mówimy: ulóż wyraz *pole*, a kiedy dziecko ułoży, zapisuje do zeszytu, zawsze najpierw mając wzór przed oczyma a potem z pamięci. Następnie układamy więcej sylab i

polecamy ułożyć więcej wyrazów. Przykłady takich wyrazów i sylab otrzymujemy od pani nauczycielki.

Dalszy etap:

Uczymy dziecko czytać wyrazy składające się z trzech liter

Układamy przed dzieckiem sylabę "la", a gdy dziecko ją odczyta kładziemy przed nim spółgłoskę np. "s" i dokładamy przed nią sylabę "la" i odczytujemy wyraz razem z dzieckiem "las". Potem do tej samej spółgłoski "s" dodajemy inne sylaby i czytamy wyrazy razem z dzieckiem np. "lis", "nos", "sos", "pas" — według wskazań nauczycielki. Następnym razem do innej spółgłoski np. "r" dodajemy początkowe sylaby i dziecko czyta: mur, tor, ser, itp.

Kolejne ćwiczenia

Układamy przed dzieckiem jedną sylabę początkową np. "se" i dodajemy do niej różne spółgłoski np. "r" i dziecko czyta "ser", dostawiamy "n" i dziecko czyta "sen".

Pamiętajmy, że zawsze zapisuje każdy wyraz i zawsze sprawdza czy dobrze zapisało.

Potem uczymy dziecko czytać trudniejsze wyrazy zbudowane z trzech liter.

W tym celu kładziemy przed dzieckiem sylabę "la" (dziecko ją czyta), a następnie przed nią dostawiamy "d". Odczytujemy razem z dzieckiem wyraz: "dla". Podobnie robimy z wyrazem "kra". (Ćwiczymy zawsze te wyrazy, które nam poda pani nauczycielka i zawsze pilnujemy, aby dziecko zapisało poprawnie wyraz).

Zabawy z przekształcaniem wyrazów

Kiedy nasze dziecko umie już odczytywać proste wyrazy oraz zapisywać je, możemy prowadzić z nimi różne zmiany, przekształcenia wyrazów. Na przykład: ułożymy przed dzieckiem z liter alfabetu wyraz "lis" i polecimy przeczytać go. Kiedy dziecko przeczyta i zapisze wyraz dodajemy na końcu "y" i pytamy: "a jak będzie teraz?". Kiedy dziecko odczyta i zapisze wyraz poprawnie, usuwamy "y" oraz "i", a w miejsce tego ostatniego wkładamy "a" i polecamy odczytać i zapisać.

Takich zmian można robić bardzo wiele, np. las — lasy, dom — domy, mama — mama — mamy itd. zawsze według wzorów otrzymanych od pani nauczycielki. Następnie można polecić dziecku, aby samo układało wyraz i zmieniało go. Np. (ułożyć wyraz "ul", a gdy dziecko ułoży, mówimy: "zrób tak, żeby było "ule").

Każdy ułożony wyraz dziecko powinno zapisywać, najpierw mając go przed oczyma, a potem z pamięci i zawsze musi sprawdzać czy dobrze napisało. (Pisze ołówkiem).

Pisanie z pamięci

Kiedy nasze dziecko umie już zapisać i odczytać różne wyrazy, możemy ćwiczyć z nim pisanie z pamięci, które musi przebiegać według następującej kolejności.

1. Dziecko odczytuje zdanie wybrane do napisania — najlepiej jeśli jest to krótki podpis pod obrazkiem, albo krótkie zdanie z elementarza (trzy, najwyżej czterowyrazowe).

2. Liczy na palcach wyrazy w nim zawarte.

3. Spoglądając na wzór, układa całe zdania z liter ruchomego alfabetu (na przygotowanej do tego celu "tabliczce" z kartonu).

4. Każdy wyraz dzieli na litery, wymawiając odpowiednie głoski i biorąc każdą literę do ręki. Trzeba teraz polecić dziecku, aby klasnęło tyle razy, ile jest liter w danym wyrazie, albo — żeby tyle razy stuknęło ołówkiem o stolik.

5. Składa zdanie z powrotem i odczytuje jeszcze raz całe.

6. Każdy wyraz dziecko dzieli na sylaby (części wyrazu) i wystukuje ołówkiem, lub wyklaskuje ile jest sylab w wyrazie.

7. Zasłania zdanie kartką papieru i pisze w zeszycie, dyktując sobie półgłosem po sylabie.

8. Po skończeniu porównuje zapis z tekstem i poprawia samodzielnie ewentualne błędy.

9. Prowadzący ćwiczenia kontroluje poprawność zapisu.

Jednorazowa dawka pisania z pamięci powinna obejmować nie więcej niż 2-3 zdania. Każde z nich może mieć 3, potem 4 wyrazy.

Rozwój umiejętności czytania

1) Praca nad płynnością i poprawnością czytania — likwidowanie nawyku literowania. W tym celu czytanie "we dwoje" z dorosłym (z reedukowanym i rodzicami w domu). Głos dorosłego o słabym natężeniu stanowi tło, na którym głos ucznia jest wyraźnie słyszalny. Głos dorosłego reguluje wolno tempo czytania — z zaśpiewem.

Samodzielne próby syntezy na szczeblu sylaby i krótkich wyrazów. Po przezwycięzeniu pierwszych trudności samodzielne czytanie głośne, zawsze pod kontrolą dorosłego oraz czytanie kombinowane, polegające na tym, że uczeń będzie czytał głośno kilka minut, a pozostałą część tekstu — po cichu, względnie pozostałą część będzie czytał dorosły.

2) Wykształcenie nastawienia na rozumienie treści czytanego tekstu, drogą wymagania opowiadania po czytaniu, wiązania czytania z innymi rodzajami działalności dziecka jak rysowaniem — malowaniem itd.

3) Kształcenie umiejętności cichego czytania ze zrozumieniem. Przykład szczegółowych technik zmierzających do rozwoju umiejętności płynnego

czytania ze zrozumieniem: przekształcanie wyrazów ułożonych z ruchomych liter, rozsypanki sylabowe grupowane w całości wyrazowe, dobieranie podpisów do obrazków (jednozdaniowych i wielozdaniowych), przyporządkowanie dłuższych tekstów do obrazków, uzupełnianie luk wyrazowych w tekście itp.

* * *

Wyjątki z pracy *Rozpoznawanie i reedukacja uczniów o częściowo zaburzonym rozwoju psychomotorycznym*, wydanej w Krakowie w 1982 r.

DANUTA SCHNEIDER

SĄD NAD LATARNIKIEM

Staraniem Zarządu Polskiej Szkoły Sobotniej im. Emilii Plater w Mount Prospect, IL, została wydana niewielka książeczka pt. "Sąd nad Latarnikiem". Autorem "Sądu" jest Franciszek Leśniak, długoletni nauczyciel szkoły. Książka z przedmową i fotografiami liczy 15 stron i jest napisana w formie sztuki scenicznej.

Treścią tej pracy jest jak gdyby dalszy ciąg popularnej nowelki "Latarnik" Henryka Sienkiewicza, która jak wiadomo jest obowiązującą lekturą w szkołach polskich. "Sąd nad Latarnikiem" może być więc wykorzystywany jako dodatkowa lektura w programie nauczania w poszczególnych klasach, a także po opanowaniu tekstu i nauczeniu się ról, uczniowie mogą wystąpić z przedstawieniem na scenie.

Przy okazji chciałam się z Państwem podzielić tym, jak doszło do napisania "Sądu". Otóż cały pomysł wyszedł od uczniów. Młodzież po przeczytaniu "Latarnika" orzekła, że zakończenie nowelki jest nie do przyjęcia. Uczniowie stwierdzili, że wyrok sądu powinien być zmieniony, że bohater został niesłusznie zwolniony z pracy, że bohaterowi nie dano możliwości obrony itd.

Po wielu dyskusjach młodzież wypowiedziała się za przeprowadzeniem nowej sprawy sądowej. P. Leśniak, będący nauczycielem tej klasy, skwapliwie zebrał wszystkie sugestie i napisał "Sąd nad Latarnikiem". Role zostały rozpisane i na zakończenie roku szkolnego młodzież wystąpiła ze swoim programem. Przedstawienie zostało przyjęte z wielkim zainteresowaniem i aprobatą publiczności.

Wiemy z doświadczenia, jak bardzo pomagają dzieciom w nauce języka polskiego występy na scenie i dlatego zachęcamy państwa do zakupienia "Sądu nad Latarnikiem". Cena egzemplarza wynosi tylko \$2.00 plus koszty przesyłki. Autor ofiarowuje całkowity dochód z książki na cele Szkoły im. Emilii Plater.

Zainteresowanych nabywcem "Sądu" prosimy pisać na następujący adres:

Mr. Maciej Lubowicz
1080 W. Gleen Trail

Elk Grove Village, IL 60007 Tel: (312) 893-5613

WIOSNA

To marcowi zima w głowie
to wiosenne harce.
Chce być lutym albo kwietniem
byleby nie marcem.
Śniegiem prószy a po śniegu
deszczem tnie ukośnie.
Czy to wiosna? Czy to zima?
Po prostu przedwiośnie.
Choć z dniem każdym coraz wcześniej
Słoneczko rozbłyśnie
Choć spod śniegu się wychyla
najpierwszy przebiśnieg.
marzec boczy się na wiosnę
marzec już nie czeka
i lodowa kra odpływa
po zbudzonych rzekach.

Jerzy Ficowski

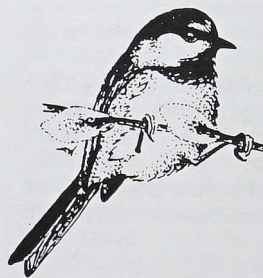
WRÓBELEK

Usiadłeś wróbelku,
na zielonym świerku,
tuż obok wiewiórki
w wiosennym futerku.

Pokiwales łebkiem
tak jakby w ukłonie
a potem coś głośno
zaczwierkałeś do niej.

Może tę wiewiórkę
pytales o imię?
Może wspominales
jak to było w zimie?

Nie mogłem zrozumieć
twojej mowy ptasiej,
bo lekcji ćwierkania
nie ma w mojej klasie!



PRZYSŁOWIA SĄ

MĄDROŚCIĄ NARODÓW

Zapatrzonzy w rzeczy małe
nie dostrzeżesz nigdy wielkich,
bo drobiazgow nadmiar wszelkich
pochłonnie twe życie całe.

Gdyby ludzie byli ludźmi,
niezłe byłoby nam żyć.
Ale cóż, nie każdy człowiek
człowiekiem potrafi być.

Gdy pragniesz kogoś poniżyć,
poniż tylko siebie.
Jak ty szanować będziesz innych,
tak będą szanować ciebie.

Szczęście nie zawsze mieszka
w pałacach.
Częściej,
Gdzie miłość, zgoda i praca.



POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.,
6005 WEST IRVING PARK RD., CHICAGO, IL 60634; Tel. (312) 777-7150
ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE

CENNIK
PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH I POMOCY NAUKOWYCH

ZAMÓWIENIA TELEFONICZNE I LISTOWNE NALEŻY
KIEROWAĆ NA ADRES: **MARIA ŻURCZAK, 4320 WEST**
IOWA STREET, CHICAGO, IL 60651. Tel. (312) 486-1299.

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA	
I	M. Falski	Elementarz	\$ 3.25	
	M. Falski	Ćwiczenia elementarżowe, część I	1.00	
	M. Falski	Ćwiczenia elementarżowe, Część II	1.00	
		Ćwiczenia elementarżowe, druk. i wycinanki-komplet	1.00	
	Zrzeszenie	A B C — alfabet ruchomy	0.50	
Zrzeszenie	Zeszyty do klasy I, II, III	0.55		
II	Kowalska	Pierwsza Czytanka	4.00	
	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, Kl. II	1.20	
III	Otwinowska	Moja Czytanka	3.50	
	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, kl. III	1.20	
IV	Otwinowska	Czytanka, kl. IV	3.50	
	Kowalczevska	Język polski dla klasy IV i V — Ćwiczenia gramatyczne i stylistyczne	4.50	
Lektury:	Duszyńska	Cudaczek wyśmiewaczek	2.00	
	Tomaszewska	Porwanie	1.20	
V	Zrzeszenie	Ukochany Kraj — Czytanka dla klasy V	4.00	
	Kowalczevska	Język polski dla klasy IV i V - ćw. gram. i styl.	4.50	
	Duszyńska	Historia Polski, część I	2.00	
	Januszewska	Okaryna i inne opowiadania	1.50	
	Zukrowski	Słoneczne lato	1.50	
VI	Otwinowska	W kręgu dzielności i pracy	3.50	
	Jaworski	Język ojczysty dla klasy VI i VII - ćw. gram i ort.	3.00	
	Jodłowski	Mały słownik ortograficzny	2.25	
	Duszyńska	Historia Polski, część II	1.55	
	Kraszewski	Kwiat paproci	1.20	
Lektury:	Prus	Kamizelka, Katarynka	1.20	
VII	Zrzeszenie	Ziemia od innych droższa-Czytanka - kl.VII i VIII	6.50	
	Jaworski	Język ojczysty - kl.VI i VII - ćw. gram. i ort.	3.00	
	Duszyńska	Historia Polski, część III	2.00	
	Prus	Przygoda Stasia	1.25	
	Sienkiewicz	Komedia pomyłek	1.25	
Lektury:	Zeromski	Siłaczka	1.25	
VIII	Pęcherski	Nasz język ojczysty, klasa VII	1.50	
	Duszyńska	Historia Polski, część IV	2.00	
	Lektury:	Bobińska	Maria Curie-Skłodowska	1.50
	Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	2.00	
	Mękarska	Wędrowka po wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej	3.50	

GIMNAZJUM

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
I	Krajewska	Piśmiennictwo polskie od Średniowiecza do Oświecenia	\$ 4.00
II	Jerschina Nanke	Literatura okresu romantyzmu Mały atlas historyczny	4.00 2.50
III	Nofer-Ładyga	Literatura okresu pozytywizmu	3.00
IV	Matuszewski Jakubowski	Literatura 1918-1939 Literatura Młodej Polski	3.00 3.00
KLASY POLSKO—ANGIELSKIE			
	Zrzeszenie	Mowa polska, część I 1 egz.	5.00
		Mowa polska, część I 10 egz. i więcej	4.50
		Mowa polska, część II 1 egz.	5.00
		Mowa polska część II 10 egz. i więcej	4.50
		Mowa polska, część I, 6 kaset — komplet	30.00
		Wskazówki metodyczne do Mowy polskiej, część I	1.50
		Wskazówki metodyczne do Mowy polskiej, część II	1.50
	Legandy (komiksy-comics)	Smok wawelski i królowa Wanda	1.00
		O Popielu i myszach	1.00
		O Piaście Kołodzieju	1.00
	Iwanicka	A thousand years of Polish heritage; a condensed history of Poland	2.00
	Ziółkowska - Łysakowski	Polish Saturday Schools in the Chicago area: their growth and development	1.50
POMOCE NAUKOWE			
		Mapa Polski — fizyczna, ścienna	5.00
		Mapa Polski — administracyjna, ścienna	5.00
		Mapa Polski — Story of Poland	5.00
		Mapa Polski — administracyjna	1.00
Zrzeszenie		Dziennik lekcyjny	1.50
"		Księga ocen	1.50
Macierz Szkolna		Programy nauczania dla przedszkola, część I i II	3.00
"		Programy nauczania dla polskich szkół sobotnich, kl.I-VIII	4.50
"		Programy nauczania dla klas gimnazjalnych, I-IV	1.25
"		Bajeczki i opowiadania dla grzecznych dzieci, kaset	5.00
"		Bajki dla klasy III i IV, kaset	5.00
PRZEŻROCZA GEOGRAFICZNE			
		Karpaty, część I — Tatry	7.50
		Karpaty, część II — Beskidy	7.50
		Wyżyna Lubelska i Lublin	15.00
		Wyżyna Krakowsko-Częstochowska, Kraków i Nowa Huta	15.00
		Nizina Śląska i Wrocław	15.00
		Wyżyna Śląska	7.50
		Wyżyna Kielecko-Sandomierska	7.50
		Nizina Wielkopolska, Poznań	15.00
		Nizina Mazowiecka, Warszawa	15.00
		Pojezierze Mazurskie	7.50
		Pojezierze Pomorskie	7.50
		Pobrzeże Bałtyckie	7.50
		Nasze porty	7.50
Serafin, Halina		Wycieczka po Polsce — opracowanie do przeżroczy geograficznych	2.50
KASETY — BAJKI			
		Słowik	5.00
		Latający kufer	5.00
		Jaś i Małgosia	5.00
		Dziewczynka z zapałkami	5.00
		Legenda Wiślana	5.00
		Bazyliśzek	5.00
		Złota kaczk	5.00